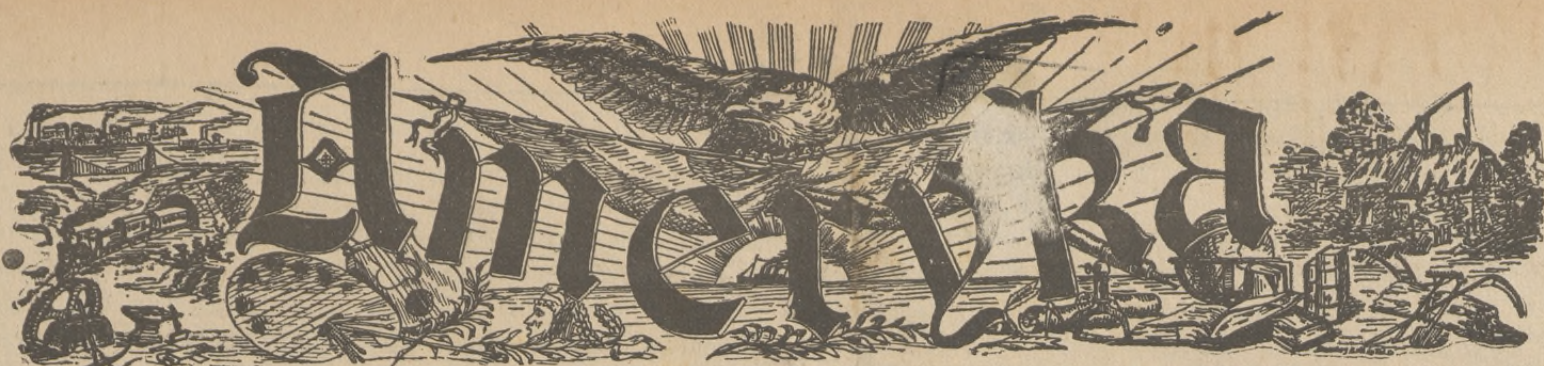




WIADOMOŚCI OD DEWEY'A.

Powstańcy na Filipinach tak postępują z Hiszpanami, jak dawniej Hiszpanie z nimi, to jest:

WYRZYNAJĄ ICH NIELITOŚCIWIE.

Mantejo z dwoma synami zabity.—Księża Hiszpańscy chwycili się nikczemnego podstępów, aby Dewey'a wprowadzić na miny, ale im się nie udało.

NAOCZNY ŚWIADEK

Opowiada o klęsce Hiszpanów pod Manilą.

New York, 13 Maja.

Korespondent „Journal'a,” P. John T. McCutcheon, nadesłał na stępujący telegram:

Oto jest rezultat wielkiej bitwy w zatoce Manila: Jedenaście Hiszpańskich okrętów zniszczonych a ośm zabranych; cztery nadbrzeżne baterie w Cavite zburzone; trzy forte na wyspie Corregidor zniszczone.—400 Hiszpanów zabitych i 600 ranionych. Straty Hiszpanów wynoszą około \$15,000,000.

Straty Amerykanów—ośm ludzi lekko ranionych; \$1,000 szkody.

Bitwa rozpoczęła się o godz. 5:30 rano, a o 12:45 po południu Hiszpanie poddali się.

Wpłynęliśmy do zatoki w nocy, pomimo jednego lub dwóch ślepych strzałów z fortu Corregidor. Ogień ich był daremny, żaden strzał nie trafił nas. O świcie 1-go Maja, rozpoczęliśmy atak. Ruszyliśmy przeciw Hiszpańskiej flocie i bateriom w Cavite, poza którymi admirał Montejo szukał schronienia.

W południe Hiszpańska flota, która jeszcze ocalała, poddała się. Amerykanie wyszli z bitwy zwycięsko, prawie nieknięci, oprócz kilku ranionych przy końcu bitwy. Teraz nie zostało nic więcej do czynienia, jak tylko zmusić miasto do poddania się przez blokadę.

Pozostałe fortyfikacje są słabe i miasto może być łatwo zajęte każdego czasu, lecz Dewey nie chce przedsięwziąć bombardowania i niszczenia własności ludzi niewinnych.

Powstańcy są w zupełnym posiadaniu kraju. Hiszpanie trzymają się tylko poza ścianami starej Manili. Komunikacja pomiędzy nimi a światem przecięta. Zapasy żywności się kończą i komodor Dewey spodziewa się, iż muszą się poddać w przeciągu tygodnia.

Od czasu jak wyjechałszy z Hong Kong—każdy Amerykanin był ożywiony w wysokim stopniu odwagą i patriotyzmem. „Pamiętajcie Maine!”—przenosiło się z ust do ust, i każdy pałał niezwykłą chęcią zemsty i odwetu.

Zaufanie do Dewey'a i w siły własne było całkowite. Zanim opuściliśmy Subig Bay, spostrzeżliśmy Hiszpańskie okręty wojenne—było to więc zapowiedzią, że poranek przyniesie nam bitwę, a może śmierć nagłą w wypadku najejchania na miny podwodne lub z powodu eksplozji w magazynach okrętowych.

Z nadejściem nocy znajdowaliśmy się blisko wybrzeży Luzon i postanowiliśmy wejść do zatoki Manila około północy. Spodziewaliśmy się, że Hiszpanie strzegą wejścia do zatoki, i oczekiwaliśmy tam zawziętej utarczki.

Lecz oni nie przedsięwzięli żadnych środków ostrożności.

Gdy podpłynęliśmy bliżej i zobaczyliśmy światło w Corregidor, nasi marynarze wszyscy byli powołani na swoje stanowiska. Posuwaliśmy się dalej w ciemnościach wśród zupełnej ciszy.

Baterie wyspy były nieme. Okręt komendanta zbliżył się do pozycji Hiszpańskiej na odległość strzału, zanim nas Hiszpanie spostrzegli. Pomimo wielkiego hałasu na naszych okrętach i spokoju morza Hiszpanie nie zauważyli nas do tej pory.

Palacz na okręcie McCulloch podłożył zbyt wiele węgla do ognia, tak że iskry posypały się z komina. „Teraz nam się dostanie!” rzekł kapitan Hodgson z przekąsem.

Okręty Olympia, Baltimore, Raleigh, Petrel, Concord i Boston przeszły bezpiecznie, ale w kilka sekund po tem, gdy z McCulloch posypały się iskry, Hiszpanie dali ognia z Ruldabilla. Lecz żaden strzał nie dosięgnął nas.

Odpowiedziano na ten ogień niezwłocznie z okrętów Boston, Concord i McCulloch. Strzały nasze oczywiście trafiały do celu, gdyż ogień z brzegu ustał i flota posunęła się 17 mil w głąb zatoki bez przeszkody. Zwrócono się przeciw marynarskiej stacyi i arsenałowi w Cavite. Tu stała Hiszpańska flota pod ochroną czterech baterij. Przybyliśmy tu o wschodzie słońca.—Dwie miny eksplodowały, lecz żadna z nich nie dosięgała Amerykańskich okrętów. Wówczas, o godz. 5:10, Hiszpanie rozpoczęli ogień z Cavite.

Komodor Dewey dał sygnał i cała eskadra zbliżyła się na krótki strzał, powstrzymując się od strzelania na 25 minut, pomimo że Hiszpańska kanonada była w całej pełni—ale strzały ich jednak zawsze chybiały. Była godzina 5:30, kiedy Olympia dała pierwszy strzał z 8-calowego dział, a w tejże chwili zawtórowały jej inne okręty z wszystkich dział.

Blaski wschodzącego słońca wkrótce zaćmione zostały czarnym dymem. Naprzeciw nas prosto rozpościerała się hiszpańska flota i forteca Cavite. Opodal była zatoka Manila. Niektórzy marynarze, a szczególnie jeden leutnant, byli bardzo nerwowymi. Inni za to śpiewali ulubione piosenki, a Howard modlił się.

Dewey parł naprzód, jak gdyby był pewny swego położenia. Przy nim znajdował się naczelnik powstańców, który przeprowadził nasową flotę bezpiecznie; z tego też powodu komodor Dewey nie podzielał wcale ogólnej obawy min podwodnych.

Rozkazy wydawano tylko takie, które były niezbędne, choć nie było już nawet potrzeby utrzymywania w tajemnicy, co nas czeka. Oficerowie pod wpływem nerwowego

rozstrojenia wydali komendę przytłumionym głosem. Serca wszystkich drgały.

W tem—„bum!” dało się słyszeć z wielkiego dział w Cavite. „Bang!” rozległo się znów z nowoczesnego dział admirałskiego okrętu Hiszpańskiego. Lecz żaden strzał nie dosięgał dosyć blisko. Hiszpanie ogrodzili swą flotę rozmaitemi tratwami, pomostami i słupami, a poza flotą stał arsenał i cztery wielkie baterie.

Z południowej strony znajdowała się inna bateria na odległość strzału. Na widok jej z okrętu McCulloch powstały radosne okrzyki i wszyscy zwrócili wzrok w tę stronę. Gdy płomień rozproszył się w powietrzu, z okrętu komodora dał się widzieć sygnał: „Pamiętajcie Maine!” Okrzyki za okrzykami podniosły się ze wszystkich okrętów na widok rozwiniętej flagi. Hiszpanie w tej chwili strzelali wesoło. Ze strzelania ich można było poznać, że posiadają dobre działa, nasi chłopcy więc zaczęli myśleć, jakby ich pozbawić takowych.

„Damy im się poznać!” rozległy się okrzyki z okrętu Boston, który w tej chwili wyruszył naprzód. Na huk i grzmot dział Hiszpańskich, skierowanych przeciw naszemu okrętowi, nie odpowiedziliśmy wcale.

Dewey w tej stanowczej chwili z zimną krwią wyczekiwał i wywiesił sygnał: „Powstrzymajcie ogień aż podjedziecie.” Niebawem na potwierdzenie tego sygnału nastąpił drugi: „Ochroniajcie proch, aż się zbliżycie na odległość strzału.” Olympia zbliżyła się do Hiszpanów w nadzwyczajnej cichości. Większość marynarzy nigdy nie była w ogniu, więc różnemi miotła się przecuciami. Serce moje biło na podobieństwo młota. W tem na Baltimore uderzył niespodzianie ogromny słup wody pomieszanej z błotem.

„Miny! miny! jesteśmy pomiędzy minami!” rozniósł się pomiędzy załogą. Drugi wybuch nastąpił w pobliżu Raleigh. Lecz wielkie bałwany stąd powstałe obryzgały tylko nasze okręty, nie nie uszkodziwszy. Była akuratnie godz. 5:30, kiedy Olympia wszczęła ogień z 8-calowych dział i kiedy Amerykańska flota stanęła frontem naprzeciw Hiszpańskiej i z kolei rozpoczęło strzelanie z dział portowych. Następne okręty obracały się to w jedną to w drugą stronę, aby mieć lepszy cel do Hiszpanów.

Manewr ten powtarzał się pięć razy. Amerykańska flota przesunęła się pomiędzy wszystkimi Hiszpańskimi okrętami i bateriami i zbliżyła wystrzelać na wszystkie strony śmiertelne strzały. Przez dwie godziny i pół dawano wielki odpór ze strony jedenaściu Hiszpańskich okrętów i pięciu baterij, zwróconych jednocześnie przeciwko sześciu naszym okrętom.

Dużo prochu zmarnowali Hiszpanie—jednak najwięcej naprzód, podczas gdy strzały Amerykanów zawsze trafiały do celu. O godz. 7:45, cofnęliśmy się, aby się przekonać jakie ponieśliśmy straty. Gdy dym opadł nieco, spostrzegliśmy kilka Hiszpańskich okrętów w płomieniach lub uszkodzonych. Dewey kazał zjeść śniadanie a potem zwołał kapitanów na radę, na której też postanowiono nowy atak.

O godz. 10:40 przypuszczono nowy atak. Naprzód wyruszył okręt Baltimore i rozpoczął bitwę z nieprzyjacielem, pracując w tył. Inne Amerykańskie okręty tym samym śladem rozpoczęły silne strzelanie.

Rezultat ataku był straszny. Hiszpańskie okręty jeden za drugim tonęły lub uciekały do brzegu, ażeby się nie dostać w nasze ręce.

O godz. 12:45 po poł. Hiszpanie wywiesili białą chorągiew. Admirał Patricio Mantejo uciekł z Manili, a z nim i większa część ocalałych.

Tak się zakończyło nasze dzieło dnia 1 Maja, który to dzień pozostanie na zawsze sławnym w historii Amerykańskiej. Na drugi dzień, 2 Maja, wyładowaliśmy w Cavite. Hiszpańska flota i baterie zupełnie zniszczone. Postawiliśmy straż, a rannymi Hiszpanami opiekowali się nasi lekarze. Hiszpanie nie mało się zdziwili, gdy dali im opiekę, bo przypuszczali, że będziemy ich zabijać—i na klęczkach prosili o życie. My odnieśliśmy niewielkie szkody tylko na krzyżowcu Baltimore. Podczas jego powtórnego natarcia część amunicji eksplodowała i to się przyczyniło do znacznie większego uszkodzenia go.

Odpór ze strony portów był silny, prawie desperacki.

Z okrętu Olympia skierowano kilka dział na arsenał w Cavite, i magazyny jego niebawem eksplodowały, zabijając przeszło czterdziestu Hiszpanów i raniąc wielu. To zakończyło ogień z baterij. Celne strzały Amerykańskie przejęły śmiertelną obawę Hiszpańskich szteklów.

Kiedym odjeżdżał, komodor Dewey posiadał prawie zupełną kontrolę sytuacji, jedynie miasto nie było jeszcze zajęte. Prawdopodobnie, gdy kończyć niniejsze pismo, miasto będzie zajęte, ponieważ nie liczne Hiszpańskie fortece nie będą w stanie wytrzymać oblężenia. Admirał Mantejo i jego oficerowie dotąd trzymają się w starej dzielnicy Manili. Bez wątpienia była to największa morska bitwa w czasach obecnych.

618 HISZPANÓW POLEGŁO

w bitwie morskiej pod Manilą.

Madryt, 7 maja.

Generał Augusti, gubernator wysp Filipińskich nadesłał przez Labuan do rządu swego następujący raport:

„Nieprzyjacieli zajęli Cavite i arsenał, po zniszczeniu Hiszpańskiej eskadry, i utworzył ścisłą blokadę. Na skutek próśb konsulów zagranicznych, nieprzyjacieli nie będzie tymczasowo bombardować Manili, ale pod warunkiem, że i my nie będziemy strzelać. Nasze działa nie niosą tak daleko, aby nieprzyjaciela dosięgnąć, więc czekamy aż się zbliży.

„Tysiąc marynarzy przybyło tu wczoraj wieczorem z naszych zniszczonych okrętów. Nasze straty w ludziach są sześćset osiemnaście. „Władze miejscowe odbyły konferencję i postanowiły wysłać wpływowym emisariuszy na prowincję, aby w ludziach podnieść ducha, a szczególnie przedsięwzięto starania przeciwnie do naszej strony tych co są uzbrojeni, i do namówienia ich, aby opuścili powstańców.”

Pierwszy raport Dewey'a.

Washington, 7 maja.

Rząd odebrał dziś o godz. 9:30 następującą depeszę od komodora Dewey'a:

Manila, 1 Maja 1898.

Eskadra przybyła dziś o świcie i natychmiast zaatakowała nieprzyjaciela i zniszczyła następujące statki: Krzyżowce: Isla De Cuba, Reina Christina, Castilla, Don Antonio De Ulloa, Don Juan De

Austria, Velasco; kanonierki: Elcano, General Lezo, Marquis Del Duero; zbrojny transport Isla Mindanao. Eskadra Amerykańska nie uszkodzona; tylko kilku ludzi odniosło lekkie rany. Jedyna telegraficzna komunikacja przez konsula Amerykańskiego w Hong Kong. Skomunikuję się z nim.

(Podpis) DEWEY.

Druga depesza.

Washington, 7 maja.

Następna depesza od komodora Deweya jest tej treści:

Cavite, 4 maja.

Zdobyłem stację morską w Cavite, na wyspach Filipińskich, i zniszczyłem wszystkie fortyfikacje. Zniszczyłem także fortyfikacje w zatoce. Załogę Hiszpańską uwolniłem na „parol” (słowo honoru). Zatoka jest pod moją wyłączną kontrolą i mogę ją zabrać kiedykolwiek. Moja eskadra jest przy doskonałym zdrowiu i duchu. Straty Hiszpańskie nie znane całkowicie, lecz wielkie; 150 zabitych, pomiędzy którymi i kapitan, na jednym okręcie, Reina Christina. Dopomagam w opiekowaniu się nad chorymi i rannymi Hiszpanami, których jest 250 pomiędzy nami. W Manili wielkie wzburzenie. Dam opiekę zagranicznym misjonarzom.

(Podpis.) DEWEY.

Podziękowanie Dewey'owi.

Washington, 7 maja.

Sekretarz Long wysłał do Dewey'a następujący telegram:

„Prezydent w imieniu ludu Amerykańskiego dziękuje Ci i twoim oficerom i marynarzom za wspaniałe i nadzwyczajne zwycięstwo. W dowód uznania prezydent mianuje Cię zastępcą Admirała i poleci Kongresowi, aby uchwalił dla ciebie podziękowanie i dalszą promocję.

(Podpis.) LONG.

Domysty.

Korespondenci przypuszczają, że sekretarz Long nie dał prasie całkowitego raportu Dewey'a, lecz tylko wyjątki. Pogłoska się rozszerza, że Dewey donosił, że wyładować nie może, ponieważ nie ma ładowego wojska. Czy w tej pogłosce jest co prawdy—nie wiadomo.

Jezeli Dewey dotąd nie zabrał Manili, to z pewnością dlatego, że ma za mało ludzi, aby w mieście utrzymać porządek i bronić się przed Hiszpańską armią, która mogłaby nadejść ze środka kraju.

W 15 minut po odebraniu depeszy od Deweya zwołana została Rada Wojenna, na którą przybył także Prezydent, Sekretarz Alger i Sekr. Long.—Nie wiadomo, co na tej naradzie uchwalono przedsięwziąć. Domyślają się tylko, że postanowiono wysłać 10,000 wojska, aby objąć Filipiny w posiadanie.

Podziękowanie od Kongresu.

Washington, 9 maja.

Prezydent McKinley przesłał dziś rano orędzie do Kongresu, polecając uchwalenie podziękowania dla admirała Dewey'a za jego świetne zwycięstwo.

W orędziu Prezydent chwali Dewey'a nie tylko za zwycięstwo, ale także za ustanowienie szpitala dla pokonanych nieprzyjacieli i przyjęcie pod swą opiekę 250 ranionych.

Izba reprezentantów jednogłośnie uchwaliła podziękowanie dla Dewey'a i jego marynarzy — w przeciągu trzech minut.

W senacie zabrano 17 minut zebranie się senatorów po odebraniu

orędzia. Skoro odczytano orędzie natychmiast z entuzjazmem uchwalono podziękowanie. Następnie senator Hale wniósł, aby ustanowiono siedm admirałów dla floty Stanów Zjed., zamiast sześciu, a to w tym celu, aby Dewey'a naznaczyć admirałem. Rezolucję tę zaraz uchwalono.

Potem pan Lodge zrobił wniosek, aby Kongres uchwalił rezolucję polecającą sekretarzowi floty, aby Dewey'owi doręczył szablę honorową, a jego oficerom i marynarzom brązowe medale. Rezolucję uchwalono i wyznaczono \$10,000 na wybite medali.

Wszystko to trwało tylko 20 minut.

POWSTAŃCY NA FILIPINACH

Zabili admirała Montejo w bitwie pod Manilą.

London, 13 Maja.

Specjalna depesza z Shanghai i (w Chinach) donosi, że admirał Montejo, który dowodził flotą Hiszpańską w bitwie z Deweyem pod Manilą został zabity przez powstańców po ucieczce z Cavite. Powstańcy na Filipinach biją i palą Hiszpanów w około Manili. Dewey nie jest w stanie ich poskromić, ani też Hiszpanom pomóc. Pomiędzy ofiarami powstańców znajduje się dużo kobiet i dzieci.

Washington, 13 Maja.

Wiadomość o zamordowaniu Monteja uzupełniają z Londynu następującymi szczegółami: Montejo, wymknąwszy się z Cavite, po wybrzeżu uchodził do Manili, z dwoma swymi synami, i został w pobliżu Manili zabity przez ludność. Szpital w San Roque, napełniony hiszpańskimi żołnierzami, został przez bomby z „Bostonu” spalony a Siostry Miłosierdzia, ratujące rannych, zostały pozabijane.

Zdradziecy księża.

Hong Kong, 13 Maja.

W straszny sposób Hiszpanie chcieli się odpać Amerykanom za ich ludność. Księża i Siostry Miłosierdzia ze szpitala w Cavite przybyli w procesji do Deweya i prosili go, aby nie zabijał rannych. Naturalnie Dewey oświadczył, że ani myśli o tem. Wtedy inni Hiszpanie, dziękując mu za to, oświadczyli mu, że chcą się odwzajemnić i wskaza mu wąski kanał nie podminowany, podczas gdy szeroki miał być podminowany. Amerykańscy oficerowie zarządzili śledztwo i okazało się, że rzecz się miała wprost przeciwnie, a Hiszpanie chcieli zabić Deweya w zasadkę.

PRZEZ KANAŁ SUEZKI

Ma się udać flota Hiszpańska przeciw Dewey'owi.

Washington, 13 Maja.

Odebrano wiadomość, że Hiszpańska flota ma wyruszyć na Filipiny przez kanał Suezki, który nie jest zamknięty dla stron wojujących. Hiszpanie tą drogą mieliby daleko bliżej na Filipiny niż Amerykanie z San Francisco.

Kapweryjska flota w drodze na Filipiny.

City of Mexico, 13 Maja.

Konsul Hiszpański wyraził się, że kapweryjska flota jest oddawna w drodze do wysp Filipińskich, aby wypędzić stamtąd Dewey'a.

Potwierdzenia tej wiadomości nie ma.

Kto nie przysłał za \$1 na „Tysiąc Nocy i Jedną,” to będzie załował, bo cena będzie wkrótce podwyższona.

ROZMAITOŚCI.

"Ludzie wiary i porządku."

(Z "Naprodu.")

Na święto zmartwychwstania Chrystusa przybie-
ra galicyjska prasa konserwatywna białe szaty "wiary,
miłości i porządku." Organy plantatorów galicyj-
skich, utrzymujące się z łaski funduszy gadzino-
wych, biorą świętą postać ubogiego Syna cieśli w aren-
dę, — oni to mają być szafarzami miłości, a ich prze-
ciwnicy to apostołowie "rozstroju i nienawiści."

O nigdy, Chryste, nie nadużywano srożej imie-
nia Twego, niż to czynią nowocześni krzyżacy, rabu-
jący lud polski w mieście i na wsi; nigdy faryzeizm i
pasozwinstwo nie trzymało okrutniej ludu całego w
swych szponach, niż ta giniąca kasta, która sama już
żyć nie może i drugim życie nie pozwala.

Nędzarzom głoszą ci obłudnicy, aby nie pragnęli
niczego, aby w zamian za nędzę swoją byli posłuszny-
mi władzy i strzegli się "rozstroju;" oni, którzy za
nędzną jałmużną kupują swój wpływ społeczny, nie
wstydzą się nazywać ludźmi "miłości." Lud "nie chce
krzyża" — wołają i choćby przemocą na barki ludu
krzyże wtłaczają, a wszystko winie "wiary i porządku."

Gdyby Chrystus dzisiaj wśród ludu się pojawił,
zadenuncyowałby go ci "ludzie porządku" do policyi
i do prokuratury, jako wicherzyciela, który nie chce
uścić ich powagi, opartej na wyzysku i nadużyciach.

Im ciężiej ludowi, im częściej w kraju głód na
przednówku, im gorsze zarobki w mieście, tem bar-
dziej trwożliwie i podle podjudzają nasi stańczycy do
zachowania "powagi władzy," tem częściej mówią o
zgubnym "rozstroju."

Nie chcą widzieć, że to ich rządy doprowadzają
ludzi do rozpaczki, albo do owej bydlęcej obojętności,
gorszej niż rozpaczliwa energia. Nie chcą uścić, że
ten młody ruch ludowy, to nie żadna "pożądliwość"
cudzego mienia, tylko ruch, dążący do wyzwolenia się
z pod ich wyzysku, przewagi i ucisku. Zasłепieni
nienawiścią i trwogą, chwytają za ewangelię, aby z jej
słów wyszukać, że to oni są obrońcami krzyża i wiary,
że to oni chrześcijanie, a drudzy gorsi od celników i
pogan....

Obrydlawa ta starcza gra zimnych frazesów nie
miałaby dla nas żadnego znaczenia; na te farbowane
lisy zlapie się już dzisiaj chyba filister lub dewotka,
albo wreszcie dekadent, potrzebujący mistycyzmu do
napisania wstępnego i pustego artykułu gazeciarskiego.

Ale każdego uczciwego człowieka oburzy musi
sposrzenie, że władze świeckie i duchowne osłaniają
swoje prześladowania właśnie temi faryzeuszowskimi
i namaszczeniemi cytatai.

Stracono wszelką miarę w ściganiu socjalnych
demokratów i wszelkiej innej opozycji ludowej; roz-
wydrzono się po rosyjsku w Galicji: całe lata krymi-
nału, nędza i ruina całych rodzin, podsyćcie ciemno-
ty mas i podle podniecanie rasowej walki — to wszy-
stko ma być owym "strojem w rozstroju." Prusak
lub moskal tak potrafią uciskać, jak uciskają dzisiaj
robotnika lub chłopca, skoro tylko ci spróbują wyrwać
karki z obroży.

Cicha, ale kipiąca złość dyszy ze wszystkich czy-
nów tych ludzi "wiary i porządku." Klęska wybor-
cza z przed roku nie daje im zasnąć spokojnie, i żad-
ne, najrozsze prześladowania nie są dla nich dość sro-
giemi, jeżeli tylko mają dotknąć znienawidzonych so-
cyalistów.

Jak borsuki, zaatakowane w norach galicyjskiej
zgnilizny, warczą leśnicy krakowscy i sądzą, że
ludzkosć pójdzie na lep ich frazesów o "miłości i po-
rządku!" Warczą i kasają, gniją i przeklinają, ale
to chyba ostatnie ich drgnienia. Sto razy odrzucana
fala ludowa wróci po raz setny i zmyje te chorobliwe
ławice pasozwinstwa z narodu i zaprowadzi prawdziwy
chrystyanizm i ziści słowa ewangelii.

Znajdujemy się w środku tej walki, wiemy, że
potrwa ona długo, że ofiar właśnie teraz będzie dużo,
że czeka nas bieda i więzienie, ale wiemy także, iż do
dawnej niewoli nie powrócimy, że musimy sobie wy-
walczyć wolność i równość i dobrobyt tu na ziemi,
niebo i piekło pozostawiając w zupełności wyrokom
boskim....

A im więcej lat więzienia spadnie na nasze bar-
ki, tem bardziej nauczymy się pogardzać tą faryzej-
ską obłudą, która jedną ręką pisze oszczerstwa, de-
nuncjacje i policyjne wielbi sztuczki, a drugą wzno-
si ko niebu — jakby stamtąd czerpała swoje na-
technienie.

Przyjdzie czas, że ta klika będzie śmieszna, dzi-
siaj jest jeszcze wstrętna.

Wiosna w południowej Europie.

Oddawna już nie pamiętają tak okropnej wiosny
we Włoszech północnych i na Riwierze, jak w roku
bieżącym. Nad jeziorami lombardzkimi spadły śnie-
gi. Oberżyci są w rozpacz, gdyż nikt z nowych
gości nie zagląda, a dawniejsi poniekąd. Na Riwie-
rze temperatura spadła w ciągu paru dni z 18—22
stopni Celsjusza do 5½ stopni powyżej zera. — W Niz-
zy spadł pierwszy w tym roku śnieg, połączone
z gradem.

Kolej syberyjska.

Jako fakt wielkiej wagi dla stosunków między-
narodowych i całego świata podają wszystkie pisma
wiadomość o szczęśliwym przybyciu pociągu pośpie-
znego z Moskwy do Tomsku. Fakt ten dowodzi nam,

że trzecia część wielkiej kolei syberyjskiej uważać na-
leży za otwartą i do użytku publicznego oddaną.
Tymczasem jednak pociągi pośpieszne na linii Mo-
skwa-Tomsk kursować będą tylko 2 razy na miesiąc.
Oczywiście kolej syberyjska dopiero wtedy na-
bierze światowego znaczenia, gdy cała wykończona
zostanie i dojechać nią będzie można z jednej strony
do Władywostoku, z drugiej do Talienwanu, Portu
Arthura, nad morzem Chińskim, oraz do blisko
stamtąd położonego Pekinu.

Handlowe następstwa i skutki tej komunikacji
tak biją w oczy, że nie potrzeba się nad nimi zastana-
wiać. Jedną tylko jest rzecz, na którą już dziś i
nam trzeba zwrócić uwagę, to jest że jeżeli ostatecz-
nym punktem wschodnim tej kolei będzie Pekin, to
ostatecznym punktem zachodnim będzie Warszawa.

Kilka firm handlowych z Warszawy wysłało już
swoich agentów do Azji w celu zbadania stosunków
tamtejszych i poczynienia kroków przygotowawczych.

Wynalazki Polaków.

Znany wynalazca warszawski, Floryan Grubiński,
wynalazł nowy rodzaj tak zwanego przegrzewacza,
który osusza parę i nadaje jej większą sprężystość, a
więc i większą siłę. — Przegrzewacz p. Grubińskiego
oszczędza na paliwie 25 do 40 proc., co dla wielkich
fabryk stanowi olbrzymią oszczędność. Koszt prze-
grzewacza umarza się w ciągu 1 roku. Do zużytko-
wania wynalazku utworzyła się w Warszawie spółka
pod nazwą "Wapór," do której należą: Ordynat Ma-
urycy hr. Zamoycki, baron Roman Taube i wynalazca
Fl. Grubiński. Spółka opatentowała wynalazek na
wszystkie kraje.

Do liczby naszych ziomek, którym w tych cza-
sach dzięki ich pracowitości uśmiechnęło się szczę-
ście, przybywa jeden jeszcze, Bruno Habbank Abaka-
nowicz. Jest on z zawodu elektrotechnikiem; po dłu-
gich latach prób i wysiłen poczynił wynalazki w gałę-
zi elektryki, które teraz sowsie mu się opłacają. Ma
on swoje laboratorium na wielką skalę. W St. Maur
pod Paryżem, gdzie wyrabiają przyrządy przez niego
wynalezione lub udoskonalone. Rywalizując z Edi-
sonem, zyskał on wziętość nawet wśród Amerykanów
i jest głównym przedstawicielem na Europę towarzy-
stwa amerykańskiego "General Electric Co.," które
na lądzie działa pod firmą "Thompson-Houston Co."
Pod naczelnym kierownictwem p. A. budują obecnie
wszystkie tramwaje elektryczne we Francji; u niego
robią obstalunki na wszelką maszynę elektryczną,
na którą coraz bardziej wzrasta zapotrzebowanie. Pan
A. posiada już własny jacht parowy na morzu i pię-
ny zamek w Bretanii. Fortuna nagradza szczerymi
dary wynalazcę.

"Telefot," oto nowa nazwa nowego wynalazku,
dokonanego przez rodaka naszego, p. K. Prószyńskie-
go, studenta z Liege. Przyrząd przez niego wynale-
ziony pozwala dostrzegać przedmioty na dalekiej prze-
strzeni, zatem współzawodnicy p. Prószyński z p.
Szczepanikiem. — Pan P. obmyślił także maszynkę,
która egzemplarze gazet wkłada w opaski i przykleja
na nich adresy, ułatwiając tym sposobem zmućną ro-
botę w ekspedycjach gazet.

Pan Tadeusz Wróblewski ze Śremu uzyskał pa-
tent na koło rozpędowe dla motorów deptakowych. —
Pan Leon Zeyland z Poznania uzyskał patent na przy-
rząd zapobiegający przewiewom u okien.

Rozmaite zdania i myśli.

Wszystko, do czego dążysz, wydaje ci się trud-
nem; wszystko, do czego dążą inni, wydaje ci się
łatwem.

Przebaczenie kobiety kosztuje mężczyznę naj-
częściej daleko więcej, niż sam gniew.

Kobiety żądają, aby ludzie zapomnieli o roku,
ale pamiętali o dniu ich urodzenia.

Ewa była pozbawiona największej dla kobiety
przyjemności; mianowicie nie mogła pytać Adama,
czy przed nią nie kochał jakiej innej kobiety.

Gdyby Keantypa była dobrą żoną dla Sokratesa,
dziś nie wspominałby nikt o niej ani słowa.

Wystawa w Paryżu.

Niedawno odbyło się w Paryżu walne zgroma-
dzenie koła artystyczno-literackiego polskiego, na któ-
rem postanowiono zająć się urządzeniem wystawy
malarzy polskich w Paryżu. Przedwstępne zbadanie
warunków poruczone zarządowi, do którego powołani
zostali pp.: Cyprian Godebski, prof. Gasztowtt, K.
M. Górski, L. Dygat, Z. Stojowski, K. Krauz i W.
Nałęcz. Komisję rewizyjną na r. 1898 składają pp.:
Koźmiński, Stefan Krzyżoszewski i Kiniorski. Sta-
naniem koła urządzony będzie w maju odczyt prof.
Gasztowtta w języku francuskim, jako dalszy ciąg ze-
szłorocznej prelekcji o Sienkiewicz i jego dziełach.

Charakterystyka zalet Bismarcka.

Według wspomnienia prezesa rejencji, p. Tiede-
manna, księżę Bismarck powiedział pewnego razu, iż
nie miał słusznego Goethe, gdy twierdził, że tylko
miłość upiększa życie. Jemu bowiem (ks. Bismar-
ckowi) tak samo do życia potrzebna jest nienawiść.
Co prawda, to p. Tiedemann przypomniemieniem orze-
czało tego nie przysłużył się księciu. Wywołało ono
też rzeczywiście we wszystkich szlachetniej myślących
kołach conajmniej wielki niesmak.

Chorągiew na zamku w Friedrichsruh.

Pewien klub w Hanowerze, składający się z sta-
rych panów, zapragnął zrobić Bismarckowi uciechę.
Postanowiono dla wieży ramku w Friedrichsruh spra-
wić chorągiew. Zapytano się więc w Friedrichsruh,
jak wielką ma być owa chorągiew. Odpowiedź brzmi-
ała: 17 metrów długa, a 6 metrów szeroka. Sprawio-
no więc chorągiew z herbem Bismarcka i zapłacono
600 marek. Klub ów pomyślał sobie jeszcze, że cała
ta rzecz będzie o wiele wznioślejszą, jeżeli drzewiec
do chorągwi będzie pochodził z saskiego boru Bismar-
cka. Zwrócono się więc do Friedrichsruh o drzewo
do drzewca. Punktualnie też nadszedł drzewiec, lecz
nie sam, obciążony raczej — rachunkiem na 150 mk.
Klubiści pospuszczali nosy i przyrzekli święcie o ca-
łym zajęciu ani nie pisać. Dwa lata (przed tym cza-
sem się to zdarzyło) byli wszyscy cicho, lecz teraz je-
den wydał sprawę. W pół roku po przesłaniu cho-
ragwi otrzymał ów klub z księżęcego biura chłodne
poświadczenie z odebrania chorągwi. Już to Bismarck
szczerze nigdy się nie odznaczał. Postępuje on
pewnie według przysłowia: "Głupi daje, mądry
bierze!"

Jak powstają łysiny.

Łysiny, tak często pojawiające się u mężczyzn,
są nieraz, jak się z badań okazuje, skutkiem zarażenia
się jednej głowy od drugiej. Zbadano to na 8 kwint-
anerach gimnazjalnych, którzy mieli wiele styczno-
ści z ludźmi łysymi, a potem przy wspólnych ćwicze-
niach gimnastycznych, przez przemienianie czapek
lub kapeluszy, przenosili tę chorobę na innych.

Rady dla podróżnych.

Kto częściej jeździ koleją, powinien pamiętać
następujące przestrogi, oparte na wielokrotnych do-
świadczeniach: Wagony środkowe są najmniej nara-
żone na niebezpieczeństwo w razie wykolejenia się po-
ciagu. Na kilka chwil przed wykolejeniem się nag-
łe wstrząśnienia ostrzegają o niebezpieczeństwie; wte-
dy trzeba podnieść nogi, ażeby uniknąć zgruchotania
ich o przeciwną ławkę. We wszystkich wypadkach
zderzenia i wykolejenia pociągów najwięcej jest ran i
złamań w nogach. Niebezpieczną jest rzeczą wycią-
gać nogi przed siebie, gdyż gwałtowne uderzenie o
przeciwną ścianę może się stać przyczyną groźnego
pokaleczenia, a nawet śmierci. — Przedewszystkiem
zaś trzeba zachować przytomność umysłu i zimną
krew, co już niejednemu całkiem uchroniło od złych
skutków wypadku na kolei.

POŁÓW WIELORYBA. 1

Było to w roku tysiąc ósmset pięćdziesiątym
trzecim, gdy — jako młody, dwudziestopięcioletni po-
dróżnik — wsiadłem na okręt kapitana² Barensa, ja-
dący na połów wielorybów. Celem naszej wyprawy
miały być okolice Szpicbergen. Jest to gromada bez-
ludnych wysp³, leżąca daleko na północ Europy,
pośrodku Morza Łodowego.

Wybraliśmy się we dwóch: ja i przyjaciel mój —
Stefan, zwykły towarzysz moich myśliwskich wycie-
czek. Zaopatrzywszy się w dobre strzelby i ciepłą
odzież, zabrawszy ze sobą dwa dzielne psy — Dogonia
i Zagaję, wsiadliśmy wesoło na okręt. Mijając
setki małych wysepek i skaliste wybrzeża Norwegii⁴,
płynęliśmy już od paru tygodni, i przynależało mi do-
kuczyła.

Bo i co może być za przyjemność siedzieć przez
tyle czasu zamkniętym w kajucie⁵ okrętowej, nie
mieć żadnej rozrywki, prócz przechadzki po pokładzie;
nie widzieć nic, prócz pochmurnego nieba i wiecznie
burzliwego morza?

Dopiero trzynastego dnia zaczął nam dawać się
we znaki silny mroź tu i owdzie ukazywały się olbrzy-
mie kry, — jakby góry lodowe. Dowodziło to, że wje-
chalśmy nareszcie w te zimne okolice morza Lodo-
watego, gdzie można spotkać dawno oczekiwane przez
nas wieloryby. Na okręcie wszyscy odzili. Zaczęto
przygotowywać liny i haki do połowy wieloryba; o-
patrywano czółna; całymi dniami kapitan stał na po-
kładzie z lunetą⁶ w ręku, rozglądając dokoła nieprzej-
rzane przestwory wód. Kilka dni minęło na darem-
nych oczekiwaniach. Tymczasem kry lodowe stawały
się coraz częstszymi, coraz większemi; z trudnością
mogliśmy przemycić się pomiędzy temi potwornymi
górami lodu, z których każda mogła zmiażdżyć nasz
okręt. Nakoniec ujrzeliśmy w oddali śnieżne równi-
ny i poszarpane skały Szpicbergen.

— No, teraz dopiero się zacznie! — odezwał się
kapitan Barens.

1. Wieloryb — największe ze wszystkich zwierząt. Żyje w morzach zimnych. Z postaci podobny do ryby, długiej na 40 łokci, a na 10 łokci grubej. Nie jest jednak rybą, lecz zwierzęciem ssącym, tak samo jak pies, kot, koń i tym podobne. Polują na niego głównie dla tuszu, zwanego tranem.
2. Kapitanem nazywa się tutaj dowódca okrętu.
3. Wyspa — kępa ziemi, oblana zewsząd wodą. Bywają wyspy, mające po kilka i kilkadziesiąt mil wzdłuż i wszerz.
4. Norwegia — kraj leżący razem z Szwecją wprost ku północy od nas.
5. Każdego okrętu zwierze ma płaskie nakrycie, zwane pokładem, a w głębi — większe i mniejsze izby, czyli kajuty.
6. Luneta — rura ze szkłkami wypukłymi, jak w okularach. Przez taką rurę, czyli lunetę można dobrze rozpoznać przedmioty bardzo odległe: o milę i więcej nawet.

Niedługo czekaliśmy na sprawdzenie się słów
doświadczonego żeglarza¹: na drugi dzień z wierz-
chołka masztu dał się słyszeć radosny okrzyk pilnu-
jącego majtkę: "Wieloryb! wieloryb!"

W jednej chwili zapomnieliśmy o przebytych
nudach. Pochmurne twarze majtków rozjaśniły się;
kapitan z rękami w kieszeniach wesoło przechadzał
się po pokładzie okrętu, a my dwaj, — to jest ja i Ste-
fan — zaczęliśmy czempredziej oglądać i nabijać nasze
strzelby.

— I na cóż to? — zapytał kapitan.

— Tak sobie, na wszelki wypadek! Miałbym
wielką ochotę poczęstować wielorybą kulą.

Kapitan roześmiał się.

— Moi panowie! do polowania na wieloryby nie
masz, jak harpun! — rzekł, wskazując na długą dzidę,
którą właśnie oglądał jeden z majtków. — Harpunów
takich mieliśmy na okręcie kilkanaście. Były to ze-
lazne dragi, zakończone dwoma hakami zwróconymi
ku tyłowi. Były więc one nieco podobne do tych ości
drewnianych, jakimi u nas na jeziorach bije się z
łodzi duże ryby. Ciekaw byłam, jak też takim harpu-
nem zabijają będą ogromnego wieloryba!

Widząc nasz zapał myśliwski, kilku majtków o-
toczyło nas wokół: oglądali strzelby i — uśmiechając
się, — zyczili nam powodzenia... Już to wogóle mie-
liśmy łaski u załogi okrętowej. Zawdzięczaliśmy je
głównie — jak mi się zdaje — naszemu zapasowi wód-
ki i araku, których już niejedną butelkę wypili ci na-
si towarzysze, nie lubiący — jak wiadomo — wylewać
za kółkiem....

Statek płynął wprost na wieloryba. Kiedysmy
podjechali do niego na jakie ćwierć wiorsty, spuszczo-
no cztery łodzie, w których umieściło się dwudziestu
majtków. Na jedną z łodek wsiadliśmy obaj ze Ste-
fanem. Kapitan niebardzo był rad z naszego wtarcie-
nia się do połowy, bał się bowiem, żeby nam się co
złego nie stało. Ale my ani myśleliśmy słuchać jego
przestrogi, tembardziej, że sternik nasz i główny wie-
lorybnik⁷ — Marcin, obiecał się nami opiekować.

A trzeba wiedzieć, że Marcin był to prawdziwy
wilk morski⁸ i znał się doskonale na połowie wielo-
rybów.

— Uważajcie panowie, — rzekł on, gdyśmy odda-
lili się nieco od statku i innych łodzi, i chytrze mru-
gnął jednym okiem... — Daję wam na to słowo uczci-
wego żeglarza, że my najpierw znajdziemy się
koło wieloryba i pierwsi wsuniemy mu w brzuch ten
harpun!

To mówiąc, potrząsał z dumą swoją długą dzidą,
która na tępy koniec przywiązana była do liny. Lina
zaś okręconą była na kołowrotku, umieszczonym wpo-
przek na proździe łodzi.

— Siadajcie panowie tuż za mną i kpijcie sobie
z tego, jeśli która łódź nas wyprzedzi... One właśnie
napędzą na nas wieloryba!

Usiadłem za nim, śledząc bacznie ruch posuwa-
jących się łodek.

Podpływały one wielkimi łukami ku wielorybo-
wi, który, nie podejrzewając niebezpieczeństwa, spo-
kojnie igrał na powierzchni wody. Był to ogromny
zwierz, długi chyba na 40 łokci. Coraz otwierał i za-
mykał swą paszczę wielką tak, że śmiało mogłaby po-
mieścić nas wszystkich z całą łódką... Z dwóch no-
drzy, umieszczonych na wierzchu jego ogromnej gło-
wy, wydobywały się przy każdym oddechu kłęby pa-
ry; zdawały wyglądały one jakby wysokie wytryski wo-
dy. Zdawało się, że wieloryb nie dostrzega podpływają-
cych łodek, chociaż zbliżyły się one o kilkaset kro-
ków do niego.

— Baczność! — wyszeptał Marcin — za dziesięć mi-
nut najdalej będziemy go tutaj mieli; a jeżeli wszyst-
ko pójdzie, jak należy, za godzinę będzie już po po-
lowaniu.

Zwierz widocznie spostrzegł nadpływające od
tytu łódki. Zatrzymał się na chwilę i zniknął pod wo-
dą: już zdawało mi się, że umknie nam nurkiem, gdy
za minutę ukazał się znowu. Płynął prosto na naszą
łódkę... Marcin z radosnym uśmiechem chwycił za
harpun.

— A co? nie mówiłem? — rzekł, zwracając się do
majtków. — Teraz baczność, chłopcy! Wieloryb widać
już szczywny; trzeba zachować się ostrożnie, żeby nam
nie uciekł, lub nie poczęstował naszej łódki ogonem.
Ty Piotrze, pilnuj liny, żeby się nie zaplątała przy
odkręcaniu. Jan niech ma w pogotowiu wodę do za-
lewiania liny⁹. Dalej, chłopcy! za wiosła, ostro! A
wy, panowie — rzekł do nas — schowajcie wasze rury i
ani się waczcie strzelać, zanim ja uderzę go harpunem;
jeśli nie posłuchacie, to dalibóg — wyrzucę was do wo-
dy! Jak już zacznie wieloryba, możecie sobie wtedy
pukać do niego.

1. Żeglarz — człowiek, którego statem zajęciem jest pływa-
nie na okręcie po morzu. Wszyscy żeglarze, służący na jednym
okręcie stanowią załogę tego okrętu. Dowódcą tej załogi ma
nazwę kapitana; do pomocy ma on paru oficerów; resztę służby
okrętowej stanowią majtkowie. Żeglarz, umiejący kierować
okrętem, zowie się sternikiem.
1. Wielorybnik — człowiek, umiejący polować na wielo-
ryby.
2. Wilk morski — przezwisko starych, doświadczonych
żeglarzy.

1. Lina przy harpunie¹⁰ potrzebna jest do tego, żeby
wieloryb, po uderzeniu dzidą nie oddalił się za dużo od łódki.
Żeby jednak nie mógł pociągnąć łódki w wodę, koniec liny,
mieszczący się na łodzi, jest owinięty na kołowrotku i odkreca
się szybko, przy odpływaniu wieloryba. Szybkość odkręcania
się liny jest tak wielka, że przez tarcie zagrzewa się ona i zapa-
lałaby się, gdyby jej nie polewał wodą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

14 Maja 1898

POTOP

POWIEŚĆ HISTORYCZNA PRZEZ

Henryka Sienkiewicza.

Ciąg dalszy.

Kmicie odbił z taką siłą, że rapier księcia aż do boku konieskiego odleciał i nim Bogusław zdołał zastawić się na nowo, ciął go samym końcem szabli w czoło.

—Christ!—krzyknął po niemiecku książę. I zwał się w trawę. Padł wznak. Pan Andrzej stał przez chwilę, jakby oszołomiony, lecz oprzytomniał prędko; szabłą puścił na temblak, przebiegł się, poczem zeskoczył z konia i chwyciłszy na nowo rękojeść, zbliżył się do księcia.

Straszny był, bo blady z umęczenia jak chusta; wargi miał zacienione i nieubłagana nienawiść w twarzy.

Oto śmiertelny, a tak potężny wróg, a leżał teraz u jego nóg we krwi, żywy jeszcze i przytomny, ale zwyciężony i nie cudzą bronią, ani też z cudzą pomocą.

Bogusław patrzył na niego szeroko otwartymi oczyma, pilnie bacząc na każdy ruch zwycięzcy, a gdy Kmicie stanął tuż nad nim, zawołał:

—Nie zabijaj mnie! Okup!
Kmicie, zamiast odpowiedzieć, stanął mu nogą na piersiach i przycisnął z całej siły, poczem stych szabli oparł mu na gardle, a skóra ugięła się pod ostrzem; potrzebował tylko ręką ruszyć, tylko pociśnąć mocniej, lecz nie zabijał od razu; chciał się jeszcze nasycić widokiem i śmierć uczynić nieprzyjacielowi cięższą. Oczy wbił w jego oczy i stał nad nim jak stoi lew nad obalonym bawolem.

Wtem książę, któremu coraz więcej krwi wypływało z czoła, tak, iż cały wierzch głowy nurał się jakoby w kałuży, ozwał się raz jeszcze, ale już bardzo przyduszonym głosem, bo stopa pana Andrzeja ciągle gniotła mu piersi:

—Dziewka... słuchaj!
Ledwie pan Andrzej usłyszał te słowa, zdjął nogę z piersi księżych i szabłą podniósł.

—Mów!—rzekł.
Lecz książę Bogusław czas jakiś oddychał tylko głęboko, wreszcie mocniejszym już głosem odpowiedział:

—Dziewka zginie, jeżeli mnie zabijesz...

Rozkazy wydane!
—Coś z nią uczyni?—spytał Kmicie.

—Zaniechaj mnie, to ci ją oddam, przysięgam... na ewangelię...

Na to pan Andrzej uderzył się pięścią w czoło, przez chwilę znać było, że walczy ze sobą i ze swymi myślami, poczem rzekł:

—Słuchaj, zdrajco! Jabym sto takich wyrodków za jeden jej włos oddał... Ale ja tobie nie wierzę, krzywoprzysięgo!

—Na ewangelię!—powtórzył książę.—Dam ci glejt i rozkaz na piśmie.

—Niechże tak będzie, daruję ci zdrowiem, ale cię z ręką nie puszcę. Dasz mi na piśmie...

Tymczasem Tatarom cię oddam, u których w niewoli będziesz.

—Zgoda—rzekł książę.

—Pamiętaj—odrzekł pan Andrzej.—Nie uchroniło się przed moją ręką twoje księstwo, twoje wojska, twoje szermierstwo... I wiem, że ilekroć mi wejdiesz w drogę, albo nie dostrzeżesz—li słowa, nie cię nie uchroni, choćby cię cesarzem niemieckim kreowano... Poznajże mnie! Raz cię już miałem w ręku, teraz mi pod nogami leżysz!

—Przytomność mnie opuszcza—rzekł książę.

—Panie Kmicie, woda musi być tu blisko... Daj mi pić i ranę zalej.

—Zdychaj parrycydo!—odrzekł Kmicie.

Lecz książę, bezpieczeń już o życie, odzyskał, lubo ranny, całą pewnością siebie i ozwał się:

—Głupiś, panie Kmicie! Jeśli umrę i ona... Tu wargi mu zbieleły.

Kmicie zaś skoczył szukać, czy w okolicy nie ma rowu lub też kałuży.

Książę omdlał, ale na krótką chwilę i obudził się na szczęście swoje, gdyż tymczasem nadbiegł pierwszy Tatarzyn, Selim, syn Gazy-Agi, chorągwy z Kmiciejowej watahy, a widząc broczącego we krwi nieprzyjaciela, postanowił przyspilić go grotem od chorągwy do ziemi. Książę w tej chwili strasznie znalazł jeszcze tyle siły, że za grot ręką pochwycił, który słabo przytwierdzone, oderwał się od drzewca.

Odgłos tej krótkiej walki sięgnął napowrót pana Andrzeja.

—Stój! psi synu!—zakrzyknął nadbiegając daleka.

Tatar na dźwięk znanego głosu przyległ ze strachu do konia. Kmicie kazał mu ruszyć po wodę, sam zaś został przy księciu, bo zdala widać było nadjeżdżających wskok Kiemliczów, Sorokę i cały czambuł, który wyłowiwszy wszystkich rajtarów, puścił się na poszukiwanie wodza.

Ujrawszy pana Andrzeja, wierni Nohajcy wyrzucili z gromkim okrzykiem czapki w górę.

Akban-Ulan zeskoczył z konia i począł mu się kłaniać, dotykając ręką czoła, ust i piersi. Inni, cmokając po tatarsku ustami, patrzyli z drapieżnością w oczach na leżącego rycerza, a z podziwem na jego zwycięzcy; niektórzy ruszyli łapać dwa konie, cisawego i białego, które biegły opodal z rozwianemi grzywami.

—Akban-Ułanie,—rzekł Kmicie—to jest wódz wojsk, które pobiliśmy dziś rano: książę Bogusław Radziwiłł. Daruję wam go, a wy go trzymajcie, bo za żywego czy za umarłego zapłacę wam dobrze. Teraz opatrzyć go, wziąć na arkan i zaprowadzić do obozu.

—Alła! Alła! Dziękuję wodzu! Dziękuję zwycięzco!—zawołali jednym głosem ordynicy.

I znów rozległo się cmokanie tysiąca warg.

Kmicie kazał sobie podać konia, siadł i puścił się z częścią Tatarów ku polu bitwy.

Zdala już ujrzał chorągwy, stojących ze znakami, ale przy chorągwach było zaledwie po kilkunastu towarzystwa, reszta zagnana się za nieprzyjacielem. Gromady czeladzi kręciły się po pobojowisku, obdzierając trupy i czubając się tu i owdzie z Tatarami, którzy czynili to samo. Szczególnie ci ostatni wyglądali po prostu strasznie z nożami w ręku i z ubroczonemi po łokcie rękoma. Rzekłbyś, stado kruków, a dło z chmur na pobojowisko. Dzikie ich śmiechy i wrzaski rozlegały się po całym polu.

Niektórzy, trzymając dymiące jeszcze noże w wargach, ciągnęli obu rękoma za nogi poległych, inni rzucali w siebie z żartów odciętemi głowami, inni ładowali sakwy, inni jak na bazarze podnosili w górę pokrwawione szaty, za chwalać ich doskonałość lub oglądali broń zdobytą.

Kmicie przejechał najprzód przez pole, na którym pierwszy spotkał się z rajtaryą. Trupy ludzkie i konieskie, pocięte mieczami, leżały tu w rozproszeniu; lecz tam, gdzie chorągwie cięły piechotę, wznosiły się ich całe stosy, a kałuże zakrzepłej już krwi sięwgotały pod kopytami konieskim nakształt błota.

Trudno było tamtędy przejechać wśród szczątków połamanych dzid, muszkietów, trupów, porzucanych wozów taborowych i uwijających się kup Tatarstwa.

Pan Gosiewski stał dalej jeszcze na okopie warownego obozu, a przy nim książę krajczy Radziwiłł, Woyniłłowicz, Wołodjowski, Korsak i kilkudziesięciu ludzi. Z wysokości tej ogarniali oczyma pole aż hen, do najdalszych krańców i mogli cały rozmiar swego zwycięstwa a nieprzyjacielskiej klęski ocenić.

Kmicie, ujrawszy panów, przyspieszył kroku, a pan Gosiewski, jako że był nie tylko wojennik, ale człowiek zany, bez cienia zadróżki w sercu, ledwie go ujrzał, zakrzyknął:

—Oto przybywa wiktory prawdziwy! Za jego to przyczyną ta potrzeba wygrana, ja pierwszy publicznie to oświadczam. Mości panowie! dziękujcie panu Babiniczowi, bo gdyby nie on, nie dostalibyśmy się przez rzekę.

—Vivat! Babinicz!—krzyknęło kilkadziesiąt głosów—vivat! vivat!

Gdzieś ty się, żołnierzu, wojny uczył, żeś tak odrazu zrozumiał, co czynić należy?

Kmicie nie odpowiadał, bo nadto był utrudzony, tylko się kłaniał na wszystkie strony i ręką po zabrukanej od potu i prochowego dymu twarzy wodził.

Oczy świeciły mu blaskiem nadzwyczajnym, a tymczasem wiaty brzmiały ciągle. Oddział za oddziałem nadciągał z pola na spienionych koniach i co który nadciągnął, łączył się z całej piersi z głosami na cześć Babinicza. Czapki wylatywały w górę, kto bandoliety miał niewystrzelone, ten ognia dawał.

Nagle pan Andrzej stanął w kulbace i, podniósłszy obie ręce do góry, huknął jak grzmot:

—Vivat Jan Kazimierz! pan nasz i ojciec miłościwy!

Tu powstał taki krzyk, jakby nowa bitwa się zaczęła. Zapół niewypowiedziany ogarnął wszystkich.

Książę Michał odpasał szabłą z pochwą dyamentami sadzoną i oddał ją Kmicicowi, hetman deli własną kosztowną zarzucił mu na ramiona, a on znów wznosił ręce do góry:

—Vivat nasz hetman, wódz zwycięski!

—Crescat! floreat!—odpowiedziano chórem.

Zaczem poczęto chorągwie zdobyte zwozić i zatykać w wale pod nogami wódzów. Ani jednej nie uniósł nieprzyjacieli: były pruskie komputowe, pruskie pospolitego ruszenia, szlacheckie, były szwedzkie, bogusławowe, cała ich tęcza powiała u walu.

Jednako z największych wiktoryj w tej wojnie!—zawołał hetman—Izrael i Waldek w niewoli, pułkownicy poległ lub w niewoli, wojsko w pień wycięte.

Tu zwrócił się do Kmicica:

—Panie Babinicz, waść z tamtej strony musiałeś z Bogusławem się spotkać... Co się z nim dzieje?

Tu i pan Wołodjowski począł pilnie patrzeć w oczy Kmicica, ów zaś odrzekł śpiesznie:

—Książę Bogusława Bóg pokarał tą oto ręką!

To rzekłszy, wyciągnął prawicę, lecz w tej chwili mały rycerz rzucił mu się w objęcia.

—Jedrek!—krzyknął—nie zajrę ci! Niech cię Bóg błogosławi!

—Tyś to mi rękę formował!—odrzekł z wylaniem pan Andrzej.

Lecz dalszy wylew braterskich słów powstrzymał książę krajczy.

—Zali brat mój zabito?—spytał żywo.

—Nie zabito—odparł Kmicie, bom mu życie darował, ale ranny i pojmany. A owo, tam ot, prowadzą go mo Nohajcy!

Na te słowa zdumienie odmalowało się w twarzy pana Wołodjowskiego, a oczy rycerza wa zwróciły się ku równinie, na której ukazał się oddział kilkudziesięciu Tatarów i zbliżał się wolno; nakoniec, minawszy kupy połamanych

wozów, przysunął się o kilkadziesiątkroków do okopu.

Wówczas ujrzano, że jadący w przodzie Tatar prowadzi jeńca; poznali wszyscy Bogusława, lecz w jakiejże losów odmianie!...

On, jeden z najpotężniejszych panów w Rzeczypospolitej, on, który wczoraj jeszcze o państwie udzielnem marzył, on, książę rzeszy niemieckiej, szedł teraz za arkanem na szyi, pieszo, przy koniu tatarskim, bez kapelusza, z krwawą głową, obwiązaną w brudną szmatę. Taka jednak zawziętość była przeciw temu magnatowi w sercach rycerstwa, że straszne to upokorzenie nie wzbudziło nieczyjjej litości, owszem wszystkie niemal usta zawrzały w jednej chwili:

—Śmierć zdrajcy! Na szablach go roznieść! Śmierć! śmierć!

A książę Michał oczy ręką zatkał, bo przecie to Radziwiłła prowadzono w takim upodleniu. Nagle poczerwieniał i krzyknął:

—Mości panowie! to mój brat, to moja krew, a jam ni zdrowia, ni mienia nie żałował dla ojczyzny! Wróg mój, kto na tego nieszczęśnika rękę podniesie.

Rycerze umilkli zaraz.

Książę Michała kochano powszechnie za męstwo, hojność i serce wylane dla ojczyzny. Wszakże, gdy cała Litwa wpadła w moc hiperborejską, on jeden bronil się w Nieswieżu, za wojen szwedzkich wzgardził namowami Janusza i jeden z pierwszych przystał do konfederacji tyszowieckiej, więc też głos jego znalazł i teraz posłuch. Wreszcie, może nikt nie chciał narazić się tak potężnemu panu, dość, że szablę schował się zaraz do pochwy, a nawet kilku oficerów, klientów radziwiłłowskich, zawołało:

—Odjęć go Tatarom! Niech go Rzeczpospolita sądzi, ale nie dajmy poniewierać krwi zacnej poganom!

—Odjęć go Tatarom!—powtórzył książę—znajdziemy zakładnika, a okup on sam zapłaci!

Panie Woyniłłowicz, ruszno swoich ludzi i niech się go wezmą, jeśli inaczej nie będzie można?

—Ja się jako zakładnik Tatarom ofiaruję!—zawołał pan Gnoiński.

Tymczasem Wołodjowski przysunął się do Kmicica i rzekł:

—Jedrek! coś ty najlepszego uczynił? Toż on cały wyjdzie z tych terminów!

Na to Kmicie skoczył jak ranny żbik.

—Za pozwoleniem, mości książę!—krzyknął—To mój jeńiec! Jam go zdrowiem darował, a le pod kondycjami, które mi na swoją heretycką ewangelię zaprzysiągł i niech trupem padnie, jeżeli wyjdzie z rąk, w które go oddałem, nim mi wszystkich dotrzyma!

To rzekłszy, zdzielił konia, zastawił drogę i już, już wrodzona popędliwość poczęła go unosić, bo twarz mu się skurczyła, rozdał nozdrza i o czymś błyskawice poczęła rzucić.

A tymczasem pan Woyniłłowicz nacisnął go koniem.

—Na bok, panie Babinicz!—zakrzyknął.

—Na bok, panie Woyniłłowicz!—wrzasnął pan Andrzej i uderzył ręką jeńca szabli Woyniłłowiczowskiego konia z tak straszną siłą, że ru mak zachwiał się na nogach, jakby uderzony kulą i nozdrzami zarył w ziemię.

Stał się tedy huk srogie między rycerstwem, a pan Gosiewski wysunął się naprzód i rzekł:

—Milczcie waszmościom! Mości książę, z mojej mojej władzy hetmańskiej oświadczam, że pan Babinicz ma prawo do jeńca i że kto chce go z rąk tatarskich wydobyć, musi dać jego zwycięzcy porękę!

Książę Michał opanował wzburzenie, uspokoił się i rzekł, zwracając mowę do pana Andrzeja:

—Mów waść, czego chcesz?

—By mi kondycję dotrzymał, zanim z nie woli wyjdzie.

—To ci dotrzyma wyszedłszy.

—Nie może być! Nie wierzę!

—Tedy ja za niego przysięgam na Matkę Najświętszą, którą wyznaję i na parol rycerski, że wszystko ci będzie dotrzymane. W przeciwnym razie możesz mnie na honorze i majętności poszukiwać.

—Dość mi—rzekł Kmicie.—Niech pan Gnoiński na zakładnika jedzie, bo inaczej Tatarzy opór stawia. Ja poprzestaję na słowie.

—Dziękuję ci, panie kawalerze!—odrzekł ks. krajczy.—Nie bój się także, aby wolność zaraz odzyskał, bo go panu hetmanowi z prawa oddam i jeńcem aż do królewskiego wyroku pozostanie.

—Tak będzie!—rzekł hetman.

I rozkazawszy Woyniłłowiczowi sięść na świętego konia, bo tamten ledwie już drgał, wysłał go wraz z panem Gnoińskim po księcia.

Lecz sprawa nie poszła jeszcze łatwo. Jeńca trzeba było siłą brać, bo sam Hassun-bey stawiał groźny opór i dopiero widok pana Gnoińskiego i umówiony okop stu tysięcy talarów zdołał go uspokoić.

Zaczem wieczorem książę Bogusław znajdował się już w namiotach pana Gosiewskiego. Opatrzono go tam starannie, dwóch medyków nie opuszczało go ani chwili i obaj ręczyli za jego zdrowie, gdyż rana jego zadana samym końcem szabli, nie była zbyt ciężką.

Pan Wołodjowski nie mógł przebaczyć Kmicicowi, że księciu życie darował i z żalu unikał go cały dzień, dopiero wieczorem sam pan Andrzej przyszedł do jego namiotu.

—Bój się ran Boskich!—krzyknął na jego widok mały rycerz.—Przedaję ci się po każdym tego spodziewałem, aniżeli tobie, że żywym tego zdrajcę wypuścisz!...

—Słuchaj mnie, Michale, zanim potępisz—odparł ponuro Kmicie.—Miałem go już pod nogą i stych trzymałem mu przy gardzieli, a wówczas, wiesz, co mi ten zdrajca rzekł?... Oto że są rozkazy wydane, aby Oleńkę na gardle w Taurogach karano, jeśli on zginie... Com miał nieszczęsny czynić? Kupiłem jej życie za jego życie... Com miał czynić... na krzyż Chrystusów... Com miał czynić?

Tu zaczął targać się za czuprynę pan Andrzej i nogami z uniesienia tupał, a pan Wołodjowski zamyślił się przez chwilę, poczem rzekł:

—Pojmuję twoją desperacją... ale zawsze... tyś, widzisz, zdrajcę ojczyzny wypuścił, który ciężkie paroksyzmy na Rzeczpospolitą w przyszłość sprowadzić może... Niema co, Jedrek! Zastużyłeś się dzisiaj okrutnie, aleś wkoncu dobro publiczne dla prywaty poświęcił.

—A ty, ty sam, co byś uczynił, gdyby ci powiedziano, że nóż na gardle panny Anny Borzobohatej trzymają?

Wołodjowski począł okrutnie wąsikami ruszać.

—Ja się za przykład nie podawam. Hm! co bym uczynił?... Ale Skrzetuski, który ma duszę rzymską, tenby go nie żywił, a przecież jestem pewien, że Bóg nie pozwoliłby, aby krew niewinna dlatego została rozlana.

—Niechże ja pokutuję. Ukaz mnie Boże, nie wedle winy mojej ciężkiej, jeno wedle Twojego miłosierdzia... bo żeby wyrok na tego gołębia podpisać...

Tu Kmicie oczy zatkał.

—Ratujcie mnie anieli! Nigdy! nigdy!

—Stało się!—rzekł Wołodjowski.

Na to pan Andrzej wydobył z zanadru papiery.

—Patrz, Michale! oto com zyskał. To rozkaz do Sakowicza, to do wszystkich oficerów Radziwiłłowskich i do komendantów szwedzkich... Kazał mi podpisać, choć ledwo ręką ruszał... Książę krajczy sam pilnował... Oto jej wolność, jej bezpieczeństwo! Dla Boga, krzyżem będę przez rok codzień leżał, kańczugami cię się każe, kościół nowy będę erygował, ale jej życia nie poświęcę! Nie mam rzymskiej duszy... do brze! Nie jestem Katonem, jako pan Skrzetuski... dobrze! Ale nie poświęcę! nie, do stu piorunów i niechaj mnie w ostatku w piekle na rożen...

Kmicie nie dokończył, bo pan Wołodjowski skoczył i zatkał mu usta ręką, krzyknawszy przeraźliwym głosem:

—Nie bluźnij, bo na nią pomstę Bożą ściągiesz! Bij się w piersi! żywo, żywo!

I Kmicie poczęł się walić w piersi: "mea culpa! mea culpa! mea maxima culpa!" Nareszcie ryknął wielkim płaczem biedne żołnierzysko, bo już sam nie wiedział, co ma czynić.

Wołodjowski pozwolił mu się wyplakać do woli, wreszcie gdy się uspokoił, spytał go:

—A co teraz przedsięwzięmiesz?

—Pójdę z wataha, gdzie mnie posłano, a hen! pod Birze! Niech jeno ludzie i konie odechną. Po drodze co będę mógł heretyckiej krwi na chwałę Bożą rozlać, to jeszcze rozleję.

—I będziesz miał zasługę. Nie trać fantazyj, Jedrek, Bóg miłosierny!

—Pójdę pieszo, jako sierpem rzucił. Całe Prusy teraz stoją otworem, chyba gdzieś niedaleko małe prezydya nadybie.

Pan Michał westchnął:

—Ej, poszedłbym z tobą z taką ochotą, jakby do raj! Ale komendy trzymać się muszę. Szczęśliwyś ty, że wolentarzami dowodzisz... Jedrek! słuchaj, bracie!... a jak je obie odnajdziesz, to... opiekuj się i tamtą, aby zaś jej źle nie było... Bóg wie, może mi ona pisana...

To rzekłszy, mały rycerz rzucił się w objęcia pana Kmicica.

ROZDZIAŁ XII.

Oleńka i Anusia, wydostawszy się pod opiekę Brauna z Taurogów, dotarły szczęśliwie do partyi pana miecznika, który stał podówczas pod Olszą, zatem od Taurogów nie zbyt daleko.

Stary szlachcic, gdy je obie w dobrym zdrowiu zobaczył, najprzód oczom własnym wierzyć nie chciał, potem zapłakał z radości, a następnie wpadł w taki wojowniczy zapał, że nie było już dla niego niebezpieczeństw. Niechby nie tylko Bogusław, ale sam król szwedzki z całą potęgą nastąpił, pan miecznik gotów był bronić swoich dziewczyn przed wszelkim nieprzyjacielem.

—Pierwej polegaj—mówił—niż włos wam z głowy spadnie. Nie ten ja już człowiek, któregoście znali w Taurogach i tak myślę, że długo popamiętają Szwedzi Grlakole, Jaswojnie i te ciągi, które im pod samymi Rosieniami zadałem. Prawda, że zdrajca Sakowicz napadł nas niespodzianie i rozproszył, ale oto znowu kilkaset szabli ma się na usługę.

Pan miecznik nie bardzo przesadzał, bo rzeczywiście trudno w nim było poznać upadłego na duchu taurożańskiego jeńca. Inną wcale miał fantazję; energia jego odżyła; w polu, na koniu, znalazł się w swoim żywiole, a będąc żołnierzem dobrym, rzeczywiście kilkakrotnie już Szwedów mocno poszarpał. Że zaś wielką miał powagę w okolicy, więc też kupił się do niego chętnie szlachta i lud prosty, a i z dalszych powiatów raz wraz któryś z Billewiczów przyprowadzał po kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt koni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



(ESTABLISHED 1888).

PUBLISHED EVERY SATURDAY AT
225 Huron Street, TOLEDO, OHIO.

A. A. Paryski, Pub.

SUBSCRIPTION, - - - - \$1.50 PER YEAR.

Entered at the Post-Office at Toledo, O., as second class matter.

"Ameryka" wychodzi w każdą Sobotę, a kosztuje tylko \$1.50 na rok. Na ósmo miesięcznie \$1.00, na rok 75 centów, na 4 miesiące 50 centów.

W Kanadzie i Meksyku cena ta sama. Do Polak i innych krajów europejskich (oprócz Rosji), azjatyckich, australijskich i w Południowej i Centralnej Ameryce pognęta wynosi dwa dolary waluty Stanów Zjednoczonych.

Kto opłaca od razu za cały rok z góry dostaje prezent.

Kto nam przysłał pięć lat p-tych abonentów, to dostanie dla siebie gazetę przez cały rok darmo, a także prezent; czyli za \$7.50 będzie posiadał sześć egzemplarzy gazet przez rok. się wystara o więcej niż pięć abonentów, stanowiąc piękny prezent, albo wynagrodzenie.

Wszystkie przesyłki pieniężne muszą być wystawione na imię: A. A. PARYSKI, TOLEDO, O.

Zamawiając gazetę, można każdego czasu, o adres każdego prenumeratora może być zmienił, kiedykolwiek, ale donosząc o nowym adresie. KONIECZNIE NALÉŻY PODAĆ I STARY ADRES.

Adres do wydawcy jest taki:

A. A. PARYSKI,

225 Huron St., - - - TOLEDO, OHIO.

POLACY W AMERYCE

Shamokin, Pa. — Założono nowy Związek Pol. Katolicki. Stawiło się 21 delegatów. Zw. w razie śmierci członka wypłacać będzie \$500, a w razie śmierci żony członka \$250.

Stevens Point, Wis. — Ze szłej środy spalił się częściowo w 4-ej wardzie dom mieszkalny pana Michała Rybickiego. Podczas ognia nikogo w domu nie było; właściciele budynku byli na balu w hali Chiego. Spalił się dach domu, sufit, a także wyższa część budynku. Meble i inne sprzęty zostały uszkodzone wodą. Jakim sposobem ogień wybuchł, nie wiadomo. Dom zaasekurowany był na \$500, meble na \$400. Assekuracja wystawiona była na imię pani Maryi Rybickiej.

Buffalo, N. Y. — Organizacja polskiego oddziału ochotniczego postępuje rażno. W muśtrach, jakie się odbywają, bierze udział już przeszło 100 ochotników. Nie ulega wątpliwości, iż nie tylko oddział, ale cały pułk zorganizuje się z Polaków. Wogóle panuje pomiędzy Polonią buffalorską wielki zapal wojenny, a na zgro madzeniu, zwołanem w tym celu, aby urządzić się nad zorganizowaniem polskiego oddziału ochotniczych, zebrało się tylu Polaków, że sala obszerna nie mogła ich pomieścić.

Baltimore, M. D. — Wiktor Szewieński, zam. pn. 1624 przy Thames ulicy, spadł z 3 piętra domu roboczego na ziemię tak nieszczęśliwie, że złamał rękę i nogę, a także nadwyrzucił kość pachcizową. Wiktora odwieziono do szpitala św. Józefa, gdzie mu obandażowano połamane kości i opatrzone rany. Lekarze zapewniają, że po kilkumiesięcznej kuracji nieszczęśliwy zostanie wyleczony.

Nanticoke, Pa. — Jan Noworalski, zamieszkały w Board town, został aresztowany za kradzież ubrania Józefowi Hisney. Sześć tygodni temu H. był aresztowany za niezapłacenie wikt Noworalskiemu i został skazany na sześć tygodni więzienia. Gdy Hisney po odświeżeniu kary powrócił, w jego kuferku było wszystko poprzednio zniknęło, więc posadził on Noworalskiego o to i kazał go aresztować. Sędzia uznał oskarżenie za bezpodstawne i uwolnił oskarżonego.

Plymouth, Pa. — Stan. Kiernożycki, Franciszek Lutyński i St. Milewski, którzy rozprawa sądowa o podpalenie w ostatnim tygodniu została zawieszona z powodu błędu w dacie zarzuczonego im czynu, zostali na nowo aresztowani i postawieni pod kaucję.

Wilkes Barre, Pa. — W ub. poniedziałek w miejscowym sądzie powiatowym sędzią była sprawa Jana Jankowskiego z Ashley, który 2go grudnia r. z. postrzelił Józ. Moskwę i przybrał żonę jego, Walkowiak. Moskwa w kilka dni zmarł, wskutek upływu krwi.

Sąd otwarto pod prezydium sędziego Woodward i po obronie "jury" przystąpiono do rozpraw.

Pierwszym świadkiem w tej sprawie była postrzelona pani Walkowiak, vel Salomon. Na zajutrz po przesłuchaniu innych świadków, obroncy Jankowskiego, Wathem i McCormick wycofali się ze sprawy, a za radą tychże Jankowski sam przyznał się do morderstwa w drugim stopniu, wobec czego sędzia wstrzymał dalszy ciąg sprawy, zatrzymując wyrok w rękę do soboty. Kara za to przestępstwo, według kodeksu karnego, czeka Jankowskiego od 10 do 20 lat więzienia.

Adam Rosiński, liczący lat 22, został zabity podczas pracy przez oberwanie się kamieniem w kopalni Woodward, należącej do kompanii kolejowej D. L. E. W.

Philadelphia, Pa. — Ludwik Pierchalski, który tworzy oddział polskich ochotników, otrzymał od gubernatora Hastings z Harrisburga list, w którym tenże dziękuje mu za jego patriotyczne chęci i za wiadania go, że ochotnicy polscy nie zostaną przedewszystkiem, dopóki Narodowa Gwardia Stanu Pensylwanii nie wyruszy na wojnę.

Cleveland, O. — Marcin Jacholski, robotnik, powiesił się w ubiegły czwartek w domu pn. 27 przy ul. Osmond. Przed rokiem Jacholski odniósł pod czas pracy w jednej z fabryk silne obrażenia, co go uczyniło kaleką na całe życie. Nie mając więc żadnych środków do życia, postanowił się powiesić. Liczył lat 45 i pozostawił żonę z pięciorgiem dzieci w Europie.

Wiktor Jarmiak, zatrudniony w fabryce "Norton Tool Co." podczas pracy w z. piątek został zabity przez kawał żelaza, które uderzyło go w głowę, odrywając się od koła maszyny, przy której pracował. Pozostawił on w Europie żonę i dzieci.

Na "Poznaniu" zorganizowało się nowe towarzystwo pod nazwą Królów Jadwigi, które zamierza przystąpić do Zw. Pol. w stanie Ohio. Przy założeniu Tow. w dniu 1 maja, wybrano zarząd z następujących obywateli: Max Podgórski, prezes; Ant. Kasprzak, kasyer; Mat. Iglewski, sekret. prot.; A. Kolk, sekret. fin.; Mat. Głowański, marszałek.

Chicago, Ill. — Parafia św. Trójcy w Chicago obchodzić będzie 25-letnią rocznicę swego istnienia w czerwcu br. W przyszłym roku taką rocznicę obchodzić będzie parafia św. Wojciecha.

W ubiegły poniedziałek w sali Walsna odbyło się zebranie Polaków, mających chęć wzięcia udziału w obecnej wojnie, jako ochotnicy. Około tysiąca obywateli zajęło krzesła w obszernej sali i gorącymi oklaskami powitali inicjatora polskiego pułku, kap. Piotra Kiołbasę. Ob. Czarnecki prezydował. Przemawiali: pp. Kiołbasa, Czarnecki, sędzia La Buy i Fr. P. Danisch.

Z zapalem wykazali mowcy potrzebę, aby Polacy utworzyli pułk własny, któryby był chlubą naszą i reprezentował naród nasz na polu bitwy razem z innymi oddziałami polskimi, które tworzą się w innych osadach polskich. Mowy przerywano rżęsiętymi oklaskami.

Przystąpiono do zapisywania ochotników. Czterech sekretarzy miało sporo pracy, aby zgłaszających się zuchów, przybyłych prawie z wszystkich dzielnic miasta, zapisać.

Ma natąpić wielki wymarsz ochotników, o którym ochotnicy polscy będą uwiadomieni za pomocą gazet.

Dr. M. P. Kossakowski został przez sąd przysięgłych u sędziego Watermana uznany winnym za sprzeniewierzenie \$2,000 i skazany na trzy lata więzienia karnego.

W roku 1893, kiedy dr. Kossakowski był właścicielem apteki na rogu ulic Sloan i Noble, miał agenturę przekazów pocztowych kompanii "American Express Co." Wówczas to miał nastąpić owe sprzeniewierzenie i w związku z tem stoi po głoska, że dr. Kossakowski został przez jakichś oszustów wyzyskany i stracił ogromną sumę pieniędzy, za które chciał kupić podrabiane t. zw. "green backs", fałszywe pieniądze.

Kazano go aresztować; wyjechał potajemnie z miasta, ale posłano za nim detektywów, z którymi powrócił do Chicago dobrowolnie. Aresztowano go, a po jakimś czasie za kaucją wypuszczono.

O ile słyhać, dr. Kossakowski ułożył się z kompanią, iż częściowo spłacać jej będzie pieniądze sprzeniewierzone. Jak dalej układały się stosunki z kompanią, nikt dokładnie nie wie, ale powszechnie mniemano, że sprawa jest załatwiona i ubita, gdyż przez pięć lat nie o niej nie było słyhać. Tymczasem widocznie dr. Kossakowski nie był w stanie spłacić kompanii sumy sprzeniewierzonej i w ostatnich dniach kilku toczył się proces z rezultatem wyżej podanym.

Dr. Kossakowski był głównym lekarzem Zjednoczenia Pol. Rz. K. p. o. B. S. J. w Am. Obecnie złożono go z urzędu i lekarzem głównym Zjednoczenia zamianowany został dr. A. Szwajkart.

Milwaukee, Wis. — Rycerze św. Stanisława, zostający w liczbie 75 pod wodzą kapitana H. S. Pozorskiego, stanowiący dzielny i doskonale wyćwiczony oddział zapisał się do pułku polskich ochotników, zorganizowanego przez kapitana Fr. Borcharda.

Anna Kowalska spadła z kary elektrycznej z winy konduktora i pokaleczyła się mocno. Wytoczyła więc kompanii kolei elektrycznej proces o odszkodowanie i zażądała \$10,000. Sędziowie przysięgli przyznali, że ma prawo do odszkodowania, lecz wysokość takowego oznaczyli na \$2,900, które też sędzia Johnson przysądził. Kompania będzie zapewne apelowała.

Alexander Beczewski, liczący lat 47, zamieszkały pn. 870 Orchard ul., a zajęty w fabryce firmy Lange i Leihammer na rogu 4-ej ave. i Park ulicy, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Właśnie był zajęty we fabryce, wprost kołowej piły, gdy ta wyrzuciła kawał drzewa prosto w piersi Beczewskiego, że tenże zemdlął. Po oduceniu przekonano się, że nie może pracować i odwieziono go do mieszkania.

W sercu Jacka Przybylskiego zrodziła się zazdrość o małżonkę. Z tem uczuciem otellońskim było mu źle na świecie. Zamierzył je przeto zatopić w kufach piwa i kieliszkach siwuchy. Gdy mu to jednak nie sprawiło dostatecznej satysfakcji, postanowił uciec się do pięści, aby za ich pomocą przynieść ulgę swojemu biednemu sercu. Zaczął więc niemi pewnego pięknego poranku obrabiać swoją połowicę tak gorliwie, że ta z bólu i strachu w niebogłosy krzycząc zaczęła.

Przechodzący policjant usłyszał krzyk, wszedł do mieszkania Przybylskich i zastał czulego małżonka, trzymającego w

rękę brzytwę i stojącego przed żoną w bardzo wojowniczej postawie. Ze jednak zazdrość nie figuruje w kodeksie karnym, przeto skazał sędzia Przybylskiego na \$10 kary lub 15 dni domu poprawy za pijaństwo.

PRACA I PRZEMYSŁ

Alliance, O. — "Morgan Engineering Co." podwyższyła swoim robotnikom wynagrodzenie o 10 procent.

Montpelier, Ind. — Nowa fabryka żelaza, którą niedawno zaczęto tu stawiać, w krótkim czasie będzie gotowa.

New Kensington, Pa. — "Pittsburg Tin Plate Works Co." zakupiła w tem mieście 5 akrów ziemi, celem powiększenia swojej fabryki. Postawi sześć nowych młynów.

Massillon, O. — Strajkujący górnicy porozumieli się z właścicielami kopalni i powrócili do pracy.

Saginaw, Mich. — Zorganizowała się "Northern Coal & Transportation Co." z kapitałem \$2,000,000.

Wheeling, W. Va. — W "Riverside Iron Works", obięto wynagrodzenie wszystkim robotnikom.

Cincinnati, O. — W fabrykach płaszczy i w niektórych innych kobiety otrzymują trzy razy mniejszą zapłatę niż mężczyźni za tę samą robotę. Mężczyźni, pracujący w fabrykach płaszczy dostają od \$12 do \$16, podczas gdy kobiety tylko od \$4 do \$6.

Passaic, N. J. — Dziewczyny, zatrudnione w fabrykach, pracując po trzynaście godzin dziennie i otrzymując za to od \$1.25 do \$3 tygodniowo. W ciągu pracy mają tylko 15 minut wolnych na zjedzenie obiadu.

Milwaukee, Wis. — Nieporozumienia między piwowarami a ich robotnikami, które trwają już od dłuższego czasu, niezadługo prawdopodobnie się zakończą. Jedyną obecnie przeszkodą jest tylko kwestya, ile godzin mają pracować robotnicy pod nowymi kontraktami. Kwestyę tę postawili reprezentanci właścicieli browarów i reprezentanci unii browarowych robotników na następujących warunkach: w miesiącach zimowych, tj. od listopada do maja, dziewięć godzin pracy dziennie bez zmniejszenia płacy. Strażacy ogniowi w browarach będą pobierali latem \$14 do \$16 tygodniowo, zimą \$13—\$15. Stowarzyszenie piwowarów zgodziło się także na warunek, że w słodowniach będzie zatrudniano tylko uniijnych robotników.

Patterson, N. Y. — W zeszłym tygodniu w "Passaic Rolling Mill Co." nastąpiła eksplozja, przy której jeden robotnik został zabity na miejscu, a trzech innych odniosło tak ciężkie poranienia, że wątpią o ich wyzdrowieniu. Pracowali oni razem w noc, aby ogień utrzymać w należytym porządku. O godzinie 4-ej rano eksplodowało siedm z dwunastu kotłów parowych, znajdujących się w fabryce, z hukiem podobnym do gromu, który słyszano w całym mieście. Skrzydło budynku fabrycznego, w którym znajdowały się kotły, eksplodacja obróciła w niwecz. Szkody obliczają na \$75,000. Przyczyna wybuchu jeszcze niewiadoma, lecz przypuszczają, że spowodowały go niedostateczne zasilenie wodą departamentu kotłowego i nadmierne rozpalenie pieców. Wskutek tego wypadku znaczna liczba robotników straciła pracę.

Detroit, Mich. — Najpóźniej w sierpniu zostanie wykończoną w tem mieście wielka fabryka butelek, pod firmą: "R. M. Leggett Bottle and Glass Co." Gmach będzie 90 stóp szeroki a 250 stóp długi. Zajęcie w niej znajdzie 100 dorosłych mężczyzn i 75 chłopców.

Beaver Falls, Pa. — Jedną z największych fabryk szkła w tym kraju jest niewątpliwie fabryka w Beaver Falls, która jest własnością kompanii kooperacyjnej. Organizacja ta była

wynikiem strajku o podwyższenie wynagrodzenia. Robotnicy, którzy porzucili pracę, zamiast zostawać w bezczynności, lab walozyc z tymi, którzy zajęli ich miejsca, porozumieli się między sobą i zorganizowali kooperacyjną kompanię szkła. Przedsiębiorstwo rozpoczęli własnymi pieniędzmi.

Philadelphia, Pa. — W legislaturze stanu Pensylwanii przeszło następujące prawo: "Żaden fabrykant, kostraktor lub inny jaki pracodawca nie może odmówić zatrudnienia aplikantowi lub aplikantom z powodu należności do jakiegokolwiek organizacji robotniczej, ani też nie może wydalid robotnika lub robotników za to, że są członkami unii robotniczej. Kara za przekroczenie tego prawa wynosi \$500 i nie mniej niż sześciomiesięczne więzienie."

Skaguay, Ala. — Między koleją Chilkoot i koleją Dyna-Klondyke przyszło do zaciętej walki o skalę, z czego korzystają poszukiwawcy złota. Skala z 12 i 14 centów spada na 8 i 9 a prawdopodobnie jeszcze bardziej się obniży.

Kolektor ota Floyd pozamykał w Skaguay handle, w których sprzedawano trunki bez licencji Stanów Zjednoczonych, i zasekwestrował pewną ilość wódek, podlegających celeniu.

McKeesport, Pa. — Wielka fabryka "National Tube Works Company" otrzymała w zeszłym tygodniu zamówienie z Washingtonu na 45,000 rur, które są potrzebne do wszystkich wojennych okrętów. Wykonanie tego obrotunku będzie rząd kosztowało \$100,000.

New Castle, Pa. — W kopalniach Wampun, Run, Mehard i Beaver strajkuje obecnie 400 robotników. Strajk powstał wskutek tego, że właściciele kopalni nie chcieli górnikom podwyższyć wynagrodzenia.

Albany, N. Y. — W zeszłym tygodniu gubernator Black podpisał prawo, uchwalone w legislaturze stanu Nowojorskiego, które podetnie korzenie pasyżytom, nadużywającym zorganizowanej pracy do własnych brudnych interesów. Odnosny wniosek przedłożył "Stanowe Stowarzyszenie Robotników." Celem wniosku jest "zapobieżenie oszukańszemu zastępowaniu w organizacjach robotniczych."

Rzeczona prawo wywołało grozę w zastępach "przywódców robotników" z profesji i wielu z nich będzie musiało teraz zużytkować swoje talenty w innym kierunku, albo w końcu nieubłagany los zmusi ich do pracy. Prawo bowiem przepisuje grzywnę lub więzienie "dla każdej osoby, która się podaje [za członka lub zastępcę jakiejś nie istniejącej w stanie organizacji robotników, albo która ma w swoim posiadaniu list wierzitelny, certyfikat lub papiery polecające, które są zaopatrzone w sfałszowaną pieczęć lub w sfałszowany podpis."

"Fakir robotników," jak nazywają ten gatunek szalbierzy, jest niebezpiecznym człowiekiem. Spekuluje on na ignorancji polityków, kupców i korporacji i żyje z ich obawy przed potęgą zorganizowanej pracy. Cały jego kapitał składa się z pieczęćki gumowej, z paru arkusików papieru listowego z kopertami i z wielkiej porcji bezcelności oraz sprawności przy odegraniu roli zastępcy prawdziwego ruchu robotniczego. Jego organizacje, które istnieją bądź w jego fantazy, bądź na księżycu, zawsze mają poważnie brzmienie nazwy; naturalnie on stoi na ich czele i wywiera tyrański nacisk na kontrolowane przez siebie kreatury.

Uzbrojony w swoją pieczęćkę i w swoje gatunki druku, wchodzi do kupców i polityków i przyrzeka im, naturalnie za dobre słówka i za dobry pieniądz, poparcie od "bona fide" organizacji robotników. Jeżeli uczciwie związki robotników wnoszą prawo o tygodniową wypłatę wynagrodzenia, "fakir robotników" wyjeżdża do Albany lub Washington, przedstawia się jako przedstawiciel "Wielkiego Zakonu Zjednoczonych Centralnych Organizacji Robotniczych Ameryki" i stawia opozycję przeciw wnioskowi. Kiedy uczciwi

robotnicy oświadczają się przeciw pracy za kontraktem, on przeciwnie zapatruje się na tę sprawę. Kiedy wypowiedziany wróg robotników ma być przy wyborach pobity, on go popiera i agituje na jego korzyść. W wypadkach bojkotu czyni wszystkie wysiłki robotników bezskutecznymi. On jest wszystkim i każdym w jednym i tym samym czasie. Należy do wszystkich procedurów i parttyj, dziś jest robotnikiem, jutro uradnikiem kolei, dziś demokratą, jutro republikaninem.

Jeżeli mu się w jakimś mieście zacznie usuwać grunt z pod nog, albo gdy zostanie publicznie wystawiony pod pretekst, błyskawicznie przenosi pole swojej działalności na inne miejsce, przedstawia się centralnym korporacyom jako "delegat" swojej na papierze istniejącej organizacji i nadużywa swojego mniemanego stanowiska, aby na zebraniach występował przeciw rzeczywistym przywódcom robotników i rękodzielników. Jego "zebrania masowe" bywają zwykłe urządzone przy stole w jakiegokolwiek taniej knajpie i przyjmują uchwały "jednogłośnie," jak się naprzed umówiono.

Postanowienia prawa dla zagłady tych pasyżytów zostaną przez robotników surowo przeprowadzone.

New York, N. Y. — Komisarz mostów, Jan L. Shea, wykończył w tych dniach sprawozdanie ze spraw finansowych i oświadczył, że przy istniejących kontraktach z kompaniami trolejowymi i kolei górnych, miasto straci przeszło \$500,000.

Jego oszacowanie jest następujące:

3200 wagonów trolejowych po 5c. dziennie	\$ 180 00
rocznie	58,000.00
160 wagonów kolei górnej po 12½c. dziennie	200.00
rocznie	131,400.00
Prawdopodobne dochody kolei mostowych:	
Rocznie	329,000.00
Najem i druty	107,200.00
Wagony	84,797.16
Dochód ogólny	\$710,597.16
Dochody w 1897	\$1,240,861.24
Strata	\$530,104.08

Bondy mostowe w sumie \$17,768,566.66, na które musi być wypłacone rocznie \$921,591.66, nie są umorzone, i włącznie z materiałem, wynagrodzeniami i t. d. potrzeba rocznie \$1,509,655.74. Komisarz mostów Shea ma zmusić kompanje trolejowe do płaconia większych podatków, aby mógł przynajmniej w części pokryć wydatki.

Fall River, Mass. — "Merchants Mills," jedno z największych przedsiębiorstw w tem mieście, zamknięto w zeszłym tygodniu na czas nieograniczony. W przedsiębiorstwie tych pracowało około 1400 tkaczy, którym płacono tygodniowo \$8,000. W fabryce jest 126,000 wrzecion z 3,400 stołami. Chodzą pogłoski, że i inne przedsiębiorstwa z powodu hyperprodukcji zostaną na pewien przeciąg czasu zamknięte.

Pittsburg, Pa. — W fabrykach wyrabiających próbki (sukna, materyj) daje się uczuć wielki brak robotników, choć w tych fabrykach płacą bardzo dobrze, bo po \$3 dziennie za dziewięć godzin pracy. Teraz fabrykanci chcą nawet płać po \$4.50 dziennie, ale nie mogą dostać robotnika. Brak ten przypisują obecnej wojnie między Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanią.

East Setauket, N. Y. — W fabryce kaloszy powstrzymano robotę od 5 Maja, z powodu naprawiania maszyn. Najdalej jednak od 15 Maja będzie ponownie w ruch puszczona — i będą potrzebować 50 ludzi więcej.

Mocne i dobre trzewiczki, w całości skórzane, które długo nosić można, po 67 c. Są to trzewiki dla dziewczyn. Geo. F. Tanner, 607 Summit ulica.

Kto nie przysięże zaraz \$1 na "Tysiąc Nocy i Jedną," to będzie załował, bo cena będzie wkrótce podwyższona.

14 Maja 1898

Z TOLEDO I OKOLICY

W nocy z wtorku na środę zakradli się złodzieje do sklepu Turley'a, pn. 1002 przy ul. Adams i zabrali mnóstwo pudełek ze sardynkami. Smakosz!

Lizzie A. Sanford, służąca, zatrudniona przy ul. Ontario, została aresztowaną za drobne kradzieże, których się dopuszczała w sklepach Lamson Bros. i W. L. Milner & Co.

Sprawa Dembińskich, o której pisaliśmy w zeszłym tygodniu, została we wtorek rozstrzygnięta w sądzie policyjnym. Alwina Ross skazano na zapłacenie \$15 i kosztów. Franciszka Dembińskiego na zapłacenie kosztów sprawy, a Maryę i Wilhelma Dembińskich uwolniono.

Pomiedzy osobami, aresztowanymi we wtorek za jeżdzenie na kołowcu po chodnikach, były dwie nauczycielki ze szkół publicznych. Jacy nigzeczni ci policyjanci!

Józef Litta, utrzymujący stragan z lodami i cukierkami na rogu ulic Jefferson i St. Clair, został we wtorek aresztowany za zranienie kamieniem Roy McCoy'a. Kilku chłopców niepokoiło biednego Włocha do tegostopnia, że zniecierpliwiony porwał z ziemi kamień i kropnął nim do swawolnej "młodej Ameryki", trafiając McCoy'a w głowę. Po złożeniu \$25 kaucyi został uwolniony. Sprawa jego będzie przesłuchana przez sędziego Kelly.

Franciszek Glazier, uczeń, liczący lat 15 zamieszkały pn. 630 przy ul. Nevada, został aresztowany za usiłowanie gwałtu na dziewczynie. Przyznał się do winy i uwolniono go.

"Park Brothers Co.", z Pittsburga, wniosła skargę do sądu Stan. Zjedn. przeciw "Snell Cycle Fittings Co." o straty w sumie \$4,000. Skargę spowodowało zerwanie kontraktu.

Jerzy Haman, woźnica, pracujący dla "Economy Grocery Co." zbiegł. Konia jego i wóz znaleziono we wtorek poza miastem. Haman miał przy sobie \$20, należących do rzeczonoj firmy.

Frank C. Cronan, który się zapisał na ochotnika do wojska i wyznaszerował z 16 pułkiem do Columbus, utopił się w rzecze Alum w ubiegły piątek. Rodzice jego mieszkają przy rogu ulic Indiana i Lenk. Nie wiadomo, czy to samobójstwo czy wypadek.

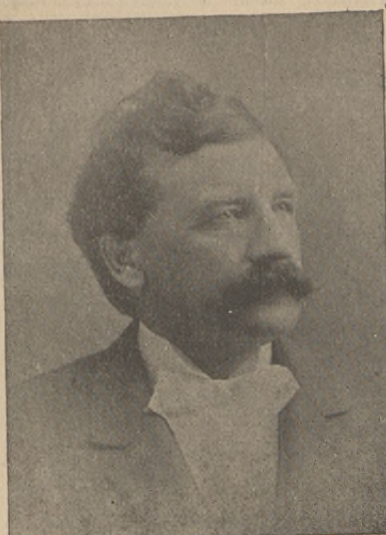
We środę po południu, w piwiarni na rogu ulicy Streicher i Franklin av. Franciszek Rose, zam. pn. 26 przy ul. Streicher, i W. D. Bearde, murzyn, grający w bilard, weszli ze sobą sprzeczkę, po której murzyn strzelił do Rosego z rewolweru. Strzał był trafny i Rose odniósł ciężką ranę, na którą leży teraz w szpitalu. Świadkowie tej sceny, zebrani w piwiarni, chcieli murzyna powiesić, ale przeszkodziła temu policja, którą niezwłocznie zawiadomiono o zaszłej sprawie. Bearde'go aresztowano i zamknięto na stacyi policyjnej.

Franciszek Rose jest żonatym.

Sprawa Luizy Schultz przeciw kole Lake Shore & Michigan Southern o \$10,000 odszkodowania za zabicie przez pociąg tej koleji jej kuzyna Plaintiff, którego jest spadkobierczynią, rozpoczęła się we środę przed sędzią Barber. Plaintiff był zwrótnikarzem u oskarżonej kompanii i został zabity przez lokomotywę koleji Lake Shore nieopodal od mostu przy ulicy Oak na południowej stronie.

Sędzia Morris odrzucił we środę podanie i replikę w sprawie o rozwód Julii Kijak przeciw jej mężowi, Karolowi, i dał obojgu małą ale porządną naukę. Nieporozumienie pomiędzy małżonkami wynikło z różnicy wieku. Karol jest młodszym od swojej połowicy o dziesięć lat.

200 par Damskich trzewików tylko jednego gatunku sprzedajemy po 75c. Zobaczcie je u Tannera.



Powyższa rycina jest wierną podobizną adwokata L. H. Wilkinsona, który w tych dniach bronił przed sądem Alonza Bennett, posadzonego o morderstwo w pierwszym stopniu. Po przesłuchaniu sprawy przed sądem, trwającej przeszło dwa tygodnie, jury orzekła, iż oskarżony winnym jest zabójstwa. Wyrok ten jest wielkiem zwycięstwem obrońcy, albowiem powszechnie mniemano, że Benneta czeka kara śmierci.

Propozycya.

Kawaler, lat 27, dobry rzemieślnik nie używający tytoniu ani trunków, choiałyby wynaleźć sobie za towarzyszkę życia pannę lub młodą wdowę, posiadającą mały kapitał lub odpowiednią profesję. Oferty i fotografie proszę nadsyłać:

"Haverhill" care Ameryka, Toledo, Ohio.

TELEGRAMY ZAGRANICZNE

Prześladowania polityczne.

Wiedeń 13 Maja.

Rząd wniósł 21 wniosków w sprawie ugody z Węgrami. Z innych oświadczeń prezydium na uwagę zasługuje zawiadomienie rady państwa, że sąd krajowy w Krakowie i sąd powiatowy w Skawinie proszą o zniesienie nietykalności poselskiej Daszyńskiego sądu; obwodowy w Cieszynie domaga się wydania ks. Stojakowskiego; sąd krajowy we Lwowie prosi o wydanie deputowanego socjalistycznego Kozakiewicza. Po odczytaniu wniosków rządowych rada państwa przystąpiła do porządku dziennego, a mianowicie do rozpatrzenia wniosków d-ra Kaisera, d-ra Pergelta i Riegera o postawienie b. prezesa gabinetu hr. Badeniego w stan oskarżenia, za powodu wezwania policji do izby poselskiej i wypadków na posiedzeniach dnia 25-go, 26-go i 27-go listopada roku zeszłego. Mowy, uzasadniające wnioski, nie wywołały silniejszego wrażenia. Do głosów przeciwko oskarżeniu zapisało się wielu deputowanych, w ich liczbie także i Herold.

Wybory We Francyi.

Paryż, 13 Maja.

Wybory deputowanych odbyły się w całym kraju bez zakłócenia pokoju. Aresztowano kilka osób, za demonstrację przeciw Żydom. Według raportów nadeszłych do dziś rana, wybrano: 27 monarchistów, 150 umiarkowanych republikanów, 94 radykałów i 29 socjalistów.

Zjedli 18 ludzi.

Brisbane Queensland, 13 Maja.

Z Nowej Gwinei donoszą, że z więzienia w Manamana uciekło 14 więźniów, którzy w następnej wiosce zamordowali i zjedli osiemnaście osób.

Tragedya.

Kair, Egipt, 13 Maja.

Książę Ahmed Safeddin, kuzyn Kedyne, postrzelił śmiertelnie swego wujka księcia Ahmeda Fuada. Trzy strzały z rewolweru ugodziły w Fuada i pewnie umrze. Safeddin aresztowany.

Powszechne głosowanie w Norwegii.

Christiania, 13 Maja.

Parlament uchwalił zaprowadzenie powszechnego głosowania w Nor-

wegii, podczas gdy do tej pory prawo głosu przysługiwało jedynie właścicielowi gruntu. Niechby to był kawatek tak maty, ile potrzeba na wykopanie grobu, ale zawsze trzeba go było posiadać, by głosić i być wybrany. Obecnie każdy obywatel norwesk, liczący lat 25, od pięciu lat osiadły w kraju, posiada prawo wyboru czynnego i biernego. Uchwalił swoją powziętą storthing 78 głosami przeciwko 36. Jest to już trzecia uchwała z rzędu, przez trzeci storthing powzięta, a więc staje się prawem obowiązującym nawet bez sankcyi monarszej. Do tej pory uprawnionych do głosowania liczyli Norwegia 225,000 obywateli; obecnie przybywa jeszcze 178,000. Trzydziestu ośmiu reprezentantów w storthingu głosowało jeszcze za przyznaniem prawa wyboru czynnego kobietom.

Niezwyczajne zajście w teatrze.

Brusella, 13 Maja.

Podczas występu gościnnego w teatrze Olimpia, wpadła do sali teatralnej policja i aresztowała dyrektora teatru Chivaca, jako też aktorów i aktorki za przedstawienie sztuk niemożliwych. Mimo protestów, podniesionych ze strony publiczności, policja przemocą opróżniła salę, a 50 przeszło osób, które stawiały opór, aresztowała.

Zgon lichwiarza.

Minerveno, Włochy, 13 Maja.

Najpodlejszy lichwiarz, wyzyskiwacz, nazwiskiem Bartella, został zabity przez robotników. Gdy robotnicy zeszli się przed jego domem i zaczęli się dopominać o wypłatę, Bartella kazał do nich strzelać przez okna. To nie odstraszło robotników, którzy energicznie natarli na pałac z kamieniami. Bartella kazał przez okna wyrzucić tysiąc franków w drobnej monecie pomiędzy robotników, lecz teraz już tak byli rozdrażnieni, że chcieli zemsty. Wyłamali drzwi i zaczęli bić kijami nieuczciwego swego gniebiela. Ofiarował on tysiąc, pięć, dziesięć, sto tysięcy, wręcał cały majątek, aby mu życie darowano—ale napróżno. Robotnicy zabili go kijami.

Bartella stał jako największy tyran. Dopuszczał on się oszustw i morderstw bezkarnie, bo był bogaty. Kilka dni temu kazał we wszystkich kościołach odprawiać nabożeństwa dziękczynne do Matki Boskiej—za to, że udało mu się sprzedać pszenicę po 50 centymów drożej, niż inni spekulanci zbożem.

Upraszamy uprzejmie wszystkich szanownych a zyczliwych pismu naszemu czytelników, o nadsyłanie korespondencji i wiadomości, pożądaných zawsze i ze wszystkich zakątków kraju.

WYPADKI I PRZESTĘPSTWA

Pożar w Filadelfii.

Filadelfia, 11 Maja.

Trzy osoby znalazły śmierć w płomieniach podczas pożaru fabryki zabawek Braci McCadden, pn. 619 Market st. Zginęli: Wm. McCadden współwłaściciel; C. Richardson, ekspedytor i panna Caldwell, stenografistka.

Samobójstwo nieuczciwego urzędnika.

Bay City, 13 Maja.

Zastrzelił się ekskontrolor Charles Glaser, oskarżony o przywłaszczenie sobie funduszy miejskich.

Napad przez "Białe Czapki."

Webster, 13 Maja.

Zamieszkały pod Webster City farmer, Franciszek Bałucki, został przez "białe czapki" wywieziony z łózka, przywiązany do drzewa i niemilosierdzie oбит. Zmuszono go do wyjazdu wraz z całą rodziną.

Ofiara Perry-Belmonta.

New York, 13 Maja.

Oliver Hazard Perry-Belmont napisał do rządu, że na swój koszt zbuduje krzyżowiec dynamitowy, jeżeli mu rząd pozwoli być komendantem tego okrętu i iść na wojnę przeciw Hiszpanom. Rząd jeszcze nie zdecydował, czy przyjąć ofertę.

Pożar w Duluth.

Duluth, Minn., 9 maja.

50 domów drewnianych w Minnesota Point, w pobliżu kanału okrętowego, spaliło się w przeciągu jednej godziny. 2000 osób pozostało bez dachu. Mieszkańcami tej dzielnicy byli biedni żydzi. Wczoraj wieczorem brali udział w mityngu patriotycznym. Ogół strat zrządzonych przez pożar wynosi \$100,000.

Wypadek na kolei.

Columbus, O., 8 maja.

Pociąg ekskursyjny na kolei Cleveland, Akron i Columbus, spadł z toru dziś po południu na ulicy Chase. Niejaki Michał Kalasza został zabity; sześć osób zostało pokaleczonych.

Postrzelił żonę i sobie życie odebrał.

South Bend, Ind., 9 maja.

Jan Harrington, farbiarz, postrzelił dziś rano dwa razy swą żonę, a następnie sobie życie odebrał.

Zabity przez tramwaj.

Detroit, 7 maja.

Jan Huber, utrzymujący grocenię przy rogu ulic Catharine i Rivard, został zabity dziś rano o godz 7-ej, wskutek zderzenia się jego wozu z tramwajem elektrycznym.

Handel Stanów Zjednoczonych i Hiszpanii.

Roczny wywóz towarów ze Stanów Zjednoczonych wynosił przeszło \$1,015,000,000, włącznie z \$195,000,000 pszenicy i innego zboża, z czego sama Anglia bierze około dwóch trzecich; wywóz bawełny wynosił \$230,890,970, w czem udział Anglii dochodzi \$140,000,000; a za prowianty, mięso (żywe i zabite) oraz produkty mleczne, Anglia płaci \$105,000,000 z górą; wartość całego eksportu tych produktów wynosi \$180,000,000. Ogółem, rachunek zapłacony Stanom Zjednoczonym przez Anglię w 1896 r. za towary wynosił \$531,726,720, podczas gdy rachunek zapłacony Anglii przez Stany Zjednoczone wynosił \$160,178,920, czyli łącznie wartość towarów przewiezionych ze Stanów Zjednoczonych do Anglii i odwrotnie była przeszło trzy razy większą od wartości towarów, przewiezionych przez całą amerykańską flotę kupiecką do wszystkich części świata. Sprawozdanie Stanów Zjednoczonych za rok 1897 wykazuje wartość towarów, wywiezionych do różnych państw europejskich, która się przedstawia następująco: Do Anglii wysłano towarów za \$475,000,000; do Niemiec za \$120,000,000; do Francji za \$55,000,000; do Niderlandów za \$50,000,000; do Belgii za \$30,000,000; do Włoch za \$20,000,000, i do Hiszpanii za \$10,000,000; podczas gdy import z tych krajów do Stanów Zjednoczonych był: z Wielkiej Brytanii za \$165,000,000; z Niemiec za \$110,000,000; z Francji za \$65,000,000; z Włoch za \$19,000,000; z Belgii za \$14,000,000; z Niderlandów za \$12,500,000, i z Hiszpanii za \$3,500,000.

Co dotyczy handlu Hiszpanii z innymi krajami, to widzimy ze sprawozdania, ogłoszonego w 1896, że Hiszpania największy handel prowadzi z Francją. Wywóz towarów z Francji do Hiszpanii wynosił w rzeczonym roku \$45,000,000; następnie idzie Anglia z \$30,000,000 i Stany Zjednoczone z \$15,000,000. Na hiszpańskie kolonie atoli przypada w tem \$19,000,000. Francja również największej kupowała od Hiszpanii, mianowicie za \$47,500,000; Hiszpańskie kolonie stoją na drugim miejscu z \$40,000,000, na trzecim Anglia prawie z tą samą sumą, co i kolonie, na czwartem Portugalia z \$6,000,000, w końcu Belgia z \$45,000,000. Handel Kuby w ostatnich latach podupadł, lecz przed wybuchem obecnej rewolucyi wywóz z Kuby do Hiszpanii wynosił \$7,000,000, a import tej wyspy dochodził do sumy \$27,000,000.

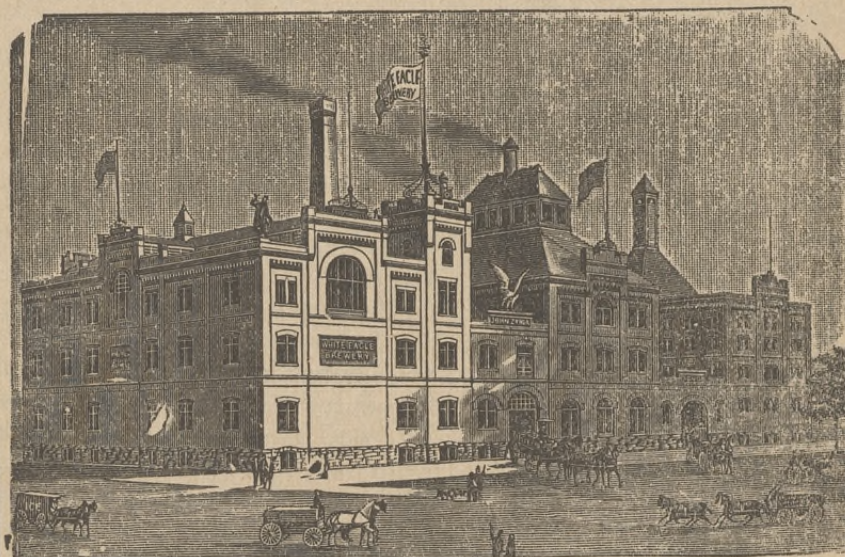
Szkolne Dzieci

potrzebują pończoch ciepłych, białych, Fleishera Niemiecka Włóczka jest jedyną wełnianą włóczką używaną w wyrobie powyższych przedmiotów. Odnacza się ona trwałym kolorem, który nigdy nie zblaknie, jest miękka i delikatna i zawsze utrzymuje ciepło. Jednego funtu lepszy, niż innej dziesięć. Dlatego jest tańsza. Żądajcie prawdziwej z powyższą marką ochronną.

Największy POLSKI BROWAR W ST. ZJEDNOCZ.

"BIAŁEGO ORLA"

w Detroit, Mich., róg Canfield i Riopelle st.



BRACI ZYNDOW.

Piwo składowe i butelkowane, pod względem dobroci równa się najszlachetniejszemu piwom importowanemu z Europy.

W Detroit, Toledo, Cleveland i innych większych miastach, dostać można we wszystkich pierwszorzędnych salunach, szczególnie w Toledo.

BEZPŁATNA

Czytelnia Publiczna,

(Toledo Public Library.)

przy rogu ul. Madison i Ontario,

w Toledo, Ohio,

ma przeszło 300 tomów dzieł polskich, które są wypożyczane do czytania wszystkim mieszkańcom bezpłatnie.

Biblioteka jest otwarta w dni powszednie od g. 10 rano do g. 9 wieczorem; w niedziele i święta od g. 2 do 6ej po południu.

Książki można brać do domu na dwa tygodnie.

Zapytajcie się o Katalog Polski (Polish Catalogue.)

Dr. F. J. Kallmerten,

NAJSŁYNIEJSZY LEKARZ, POSIADAJĄCY NAJLEPSZE DIPLOMY.



Leczy wszystkie choroby zastarzałe, jako to: Duszność, apazmy, paraliż, dyshawie, wodna puchlina, reumatyzm, ból głowy, uszu, ser i nosa, choroby żołądka, gardła, piersi, krtani, oddechowych, febrę, wywzrosty na głowie i skórze, choroby macicy, złożeń regularności, krwotoki, białe upływy, niepłodność, bóleci połogowe, puchlina, rany, otwory na ciele, rózę, choroby kieszek, ból krzyża i w piersiach, katar, neuralgia, bronchitis, podagry, świerzb, zapalenie mózgu, otępienie, choroby pęcherza, rak, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, liszaje i t. d.

LECZY NIEWIĄSTY, BIZULI MEZOCYNY. Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję, wyleczenia, nadejść sięż do doktora Kallmerten'a po radę. Dr. Kallmerten wyleczył tysiące ludzi, którzy długo cierpieli a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszelkie rozstrząsały, imię Dr. Kallmerten'a, i znajomym go polecają. Udać się do Dr. Kallmerten'a to was wyleczy.

CHOROBY ZARAŻLIWE obojętne pić (czy to należy lub z rodziców przekazywane) lecz skutecznie i szybko. Nie trzeba się wzdrycie, tylko leczyć, bo zaniechanie doprowadza do skutku na przyszłość. Poradę darmo! Dr. Kallmerten każdemu udzieli rady darmo. Opłacie choroba, podajcie wiek chorego, przysyłając w liście trochę włosów z głowy i 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, angielsku lub niemiecku. Adres:

DR. F. J. KALLMERTEN, TOLEDO, OHIO.

Chcesz się zenić, przyjacielu?

Lub jeśli jesteś żonatym, czy możesz spełniać swe obowiązki w sposób zadowalający? Czy nie cierpisz wskutek słabych nądów lub naduży cia? Jeżeli znajdujesz się w tak przykrym stanie zdrowia, nie odcagaj się a szukaj ratunku. Po bardzo wielu latach uciążliwych poszukiwań, wynalazłem lekarstwo, które wyleczy wszystkie choroby, powstałe wskutek powyższego abnormalnego stanu, jak utratę męskości, rozstrojenie nerwów, i t. p. Chciałbym, aby lekarstwo to było znane moim cierpiącym rodakom i chętnie poświęcałbym polski rezept, kto go zażąda. Pisz dzisiaj i załącz markę na odpowiedź. Adresuj:

Karol Johnson

Box 515 C., Hammond, Ind.



Zatrudniamy polskiego kupczyka, specjalnie do obsługi polaków, gdy przyjdą do znanego i odpowiedzialnego Składu Obuwia Geo. F. Tannera, 607 Summit ul.

ECHA Z POLSKI

ZABÓR NIEMIECKI.

Gniezno.—Sąd przysięgłych wydał wyrok śmierci d. 21 b. m. na parobka Kamińskiego z Dalek za zamordowanie teściowej.

Tylko na 5 lat więzienia skazał sąd przysięgłych t. zw. „fabrykantkę aniołków” A. Urbanikę. Brała ona na wychowanie dzieci, przeważnie nieślubne, dziewczyn służących za pewnem wynagrodzeniem i starała się, by dzieci te długo nie żyły. Zamiast mleka dawała im wodę z cukrem i kawę. Gdy krzyczały, brała je do siebie do łóżka i przykrywała pierzyną tak szczelnie, że dzieci się dusiły z braku powietrza. Głównie morzyła je głodem.

W Tychnowach, w Prusach Zachodnich, w powiecie Kwidzyńskim, obchodził ks. proboszcz Baranowski brylantowy, tj. 60 letni jubileusz kapłański. Jubilat liczy 93 lat życia, a w Tychnowach jest duszpasterzem od roku 1838.

W Ostrowie pod Wrześnią umarła wymiernica Maryanna Wróblewska w 107 roku życia. Najmłodszy jej syn liczy obecnie 76 lat żywota.

Friedrichsruhe.—Zięć Bismarcka, hr. Rantzau, skazany na 50 mk. kary pieniężnej za obrazę pewnego redaktora, zgodził się na ten wyrok i nie apelował, widocznie uznał, że wyrok był sprawiedliwy.

Srem.—X. prałat Wawrzyniak otrzymał prezentę na probostwo mogilnickie po niedawnej śmierci X. dziekana Cwiklińskiego.

Bydgoszcz.—Skutkiem nierozsądnego zakładu utracił życie listonosz F. w Czersku. Założył się w piwni, że wychyli 40 szklanek piwa, jedną po drugiej. Zakład wygrał istotnie, ale z niego nie korzystał, albowiem padł na ziemię, rażony paralizem i w tej chwili żył przestają.

Sroda.—Przed kilkoma tygodniami wybrali radni miasta tutejszego p. K. Sielskiego, członkiem magistratu i już potwierdzony przez rejencję, został wprowadzony uroczysto w swój urząd d. 6. b. m. Odtąd zasiadać będzie w magistracie tutejszym 3 polaków i 1 żyd.

W Szamotułach zebrało się około 80 właścicieli, dzierżawców, przedstawicieli miast: Szamotuł, Wronek, Pniew, Lwówka, Obrzycka i Ostroroga. Po stanowiono urządzić centralny zakład elektryczny na powiat szamotulski przy stacji kolei żelaznej Polko pod firmą „Elektra”. Zakład ten udzielał ma siły elektryczne na 20 kilometrów na okół celem oświetlenia, wprawiania w ruch motorów i őrki.

W Wielkim Rybnie, sprzedanem na kolonizację, przedsięwzięcia budowlu kolonizacyjnych, Boge, spalili się, położyli się w łóżko i z nieostrożności zatiłszy pościel cygarem. Mieszkał tymczasowo w budce drewnianej i cała ta buda poszła z dymem. Prawą nogę po kolano miał zwegloną. Mieszkał z nim jeszcze pomocnik i ten zdołał uciec ze życiem.

Z Bytoma, na Pomorzu, donoszą, że w tamtejszym kościele był tylko ewangelista odczytywana po polsku, kazania polskiego nie ma, a przecież liczba Polaków tam osiadłych jest spora, wszakże większa połowa uczniów i uczenie, dziewczyn i parobków jest polską i chętniej-

by oni pragnęli choć dwa razy do roku usłyszeć słowo Boże w ojczystym języku.

Rawicz.—Zbiegł więzień w pobliżu tutejszej stacji, z po ciagu, będącego w pełnym biegu. Prosił on dozorcę, szewca z Landsberga, aby mu na chwilę zdjął kajdany, gdyż takowe o tarty mu ręce.—Dobroduszny szewc zastosował się też do życzeń więźnia, gdy tenże drzwi wagonu nagle otworzył, dozorcę wyrzucił szybko na tor, a następnie, zabrawszy kij swej ofiary, wyskoczył sam z wagonu i zbiegł. Dziwnym trafem tak dozorca jak i więzień nie doznali żadnych obrażeń. Zarządzone poszukiwania za zbiegiem były dotychczas bezskuteczne. Zbieg nazywa się Ammandus Schindler i skazany był na trzy lata domu karnego, którą to karę miał w tutejszym zakładzie odsiedzieć.

List gończy ogłosił sąd powiatowy za robotnikiem Franciszkiem St., który za zmużę szkolną dziecka swego skazany na poniesienie kary pieniężnej—10 państwowych fenigów, wyniósł się niewiadomo dokąd. W sprawie tej zapisano wiele arkuszy papieru i nareszcie znalazł się ów list gończy zamieszczony w Nr. 42 z r. 1897, pn. 50000 został u nieważniony. Sędzia i sekretarz sądowy niezawodnie, mówi Posener Zeitung—będą zadowoleni, że tę sprawę udało się już załatwić, bo wymagała ona dużo pisaniny, a akta w niej założone znacznej już były grubości.

Chełmce.—Zgorzała w Go canówku, majątku p. K. Kozłowskiego, obora. W ogniu zginęło 8 pięknych krów, a 13 sztuk bydła rasowego ciężko się poparzyło. Szkoda, jaką po żar ten wyrządził, jest podobno dość znaczna, gdyż spalono i poparzone było mało o wiele większą wartość, niż było zabezpieczone. Tak między innymi poparzył się ciężko rasowy stadnik, sprowadzony za tysiąc marek. Ogień powstał podobno wskutek nieostrożności skotarsza, który pozostawił latarkę na korycie, a potem zasnął. Tymczasem krowa obaliła latarkę, a od niej zajęła się sło ma. Pasterz obudził się dopiero wtedy, gdy już obora stała w ogniu i sam się poparzył.

Berlin 29 marca.—Na wczorajszym posiedzeniu parlament przjął w trzecim i ostatecznem czytaniu projekt powiększenia floty. W toku obrad na zwał mowa koła polskiego, ks. Radziwiłł, politykę pruską wobec Polaków „swawolą”, za co przywołany został przez prezesa parlamentu do porządku. Przedstawiciel rząd, hr. Posadowski, oświadczył, że Polacy wówczas jedynie liczyć mogą na inne traktowanie, skoro uznają nierozważną swą łączność z Prusami.

Z parafii tarnowieckiej piszą do „Gazety Gdańskiej”: Bolesnie dotknęła parafię naszą wiadomość, którą w niedzielę ks. proboszcz Lafont zakomunikował z ambony, że ks. biskup na wysławę ponownie petycję rozporządził, iż we wszystkie niedziele całego roku mają być z kazalnicy odczytywane ewangelie i ogłoszenia kościelne po niemiecku; a w pierwszą niedzielę każdego kwartału i w główne święta: w drugie święto Wielkanocne, Zielone Św. i Boże Narodzenie mają być głoszone kazania niemieckie.

Wielka to troskliwość, bo najwyżej dla ośmiu niemieców—katolików będzie zmuszonych około trzy tysiące polaków regularnie słuchać kazania niemieckich. Zaiste wydaje się to dziw-

nem, że dla nikłej cząstki obok olbrzymiej większości można było wydać takie rozporządzenie, kiedy w Gdańsku kilka tysięcy polaków śpiewu polskiego nie mogą się dokładać!

Berlin 30 marca.—Wczoraj w izbie panów toczyły się obrady nad nowym kredytem kolo nizacyjnym w Wielkiem Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich. Poseł Kościelski przemawiał przeciwko projektowi. Zdaniem jego rząd polaków traktuje jako flokserę. Mówca dłużej milczeć nie może i stwierdza dziś publicznie, że pomiędzy rządem pruskim a ludnością polską istnieje wielkie nieporozumienie. Polaków oskarżonych skazują bez dowodu ich winy. To, co w procesie Zoli słusznie potępiono, jest w Wielkiem Księstwie Poznańskim i w Prusach Zachodnich na porządku dziennym. Kościelski zapewnia, że oskarżenia skierowane przeciw polakom są przesadne i nie opierają się na żadnej zgola istotnej podstawie. Agitacja polska w Wiel. Ks. P. jest taką bajką, jak opowieści o wężu morskim. Ustawa o kolonizacji wywołała rozgoryczenie, ale nie wytypi ludności polskiej. Posadowski przyznał, że inaczej obchodzi się z nami, niż z innymi poddanymi pruskimi, chociaż na mocy konstytucji pruskiej wszyscy poddani pruscy powinni być równymi wobec prawa. Izba panów projekt przyjął.

Nakło.—Ślusarz Levy, którego za kradzież osadzono w więzieniu, a który odebrał sobie życie, był bardzo zręcznym złodziejem i zręcznym ślusarzem. Znalezione w jego domu klucz jego własnej roboty, który otwiera każdy prawie zamek. Klucz ten, jako osobliwość posłano do Berlina. Ponieważ zaszyły podejrzenia, że cała rodzina wiedziała o różnych kradzieżach Levy'go, uwięziono matkę i dwie siostry zmarłego, a skład ich zamknięto. Ojciec obłożnie chory. Dr. Levy (syn) złożył 30 tys. mk. kaucyi i niewiasty tymczasowo uwolniono. Rewizja w pomieszkaniu Levy'go trwała od piątku rana do soboty wieczora i znaleziono dużo nakradzionych towarów płótna i rozmaitych materij, które na 3 wozach zabrano. Kilku kupców przedmioty zabrane uznało za własne, ukradzione przez L. Rodzina Levy'ch, mając mały tylko handel blacharski, w ostatnim czasie zakupiła wielką kamienicę, którą wypłacono do grossza, obecnie budowała nową kamienicę i na nią ma 30 tys. mk. gotówki, dalej podpada, że jedna z córek, zaręczywszy się, miała dostać 25 tys. mk. posagu. Dziś przypominają sobie ludzie rozmaite kradzieże popełniane w pałacach i kościołach, gdzie znaczne sumy poginęły, a nikt złodzieja nie pochwycił. Wszystko to kładą na karb zręczności Levy'go. Ludność miejska jest bardzo tą sprawą poruszona.

Z Poznania donoszą: Dyrekcja policji w Poznaniu rozesała do kilku pań tamtejszych pismo, w którym grozi karą 100 marek lub 5-cio dniowem więzieniem, gdyby dalej miały udzielać nauki języka polskiego działwie polskiej. Pismo to brzmi: „Śledztwo policyjne wykazało, że udzielała pani nauki dzieciom szkolnym czytania i pisania po polsku—bez potrzebnego do tego pozwolenia. Zakazuję pani tego w imieniu wydziału szkolnego i kościelnego regencyi królewskiej. Gdybyś pani nie zastosowała się do rozporządzenia, narazisz się na karę 100 marek za każde przekroczenie, lub w razie niemożności zapłacenia na 5-dniowe więzienie.”

„Posener Zeitung” donosząc o tem, takie od siebie robi uwagi:

„Panie, które to spotkało, dobrze uczynią, jeżeli udadzą

się natychmiast na drogę sądową; zdaniem naszym bowiem, nikt nie może być karany za bezpłatne udzielanie jakiegobądź nauki. Zresztą nie sądzimy, ażeby dyrekcja policji działała tu z własnego popędu, czyni to zapewne z „wyższego rozkazu.” Gdyby miało się potwierdzić, że władza policyjna indagowała nawet służące, to oświadczamy, że tego rodzaju postępowanie potępiamy jak najbardziej stanowczo.”

Zarząd towarzystwa H. K. T., podszczuwający ciągle przeciw polakom wielką część prasy niemieckiej, bardzo jest czuły na artykuły prasy polskiej i gdy chwyci jakie ostrejsze słowo, charakteryzujące jego działalność, zaraz odwołuje się do sądu. Po szeregu innych pism polskich wytoczył zarząd oprócz „Dziennikowi Poznańskiemu” o obrazę dopatrzoną w korespondencji w Gera, zatytułowanej „Hakatyzm w podróży.” Proces toczył się przed sądem lawicznym w Berlinie, ponieważ tam mieszka dr. Hansemann, jeden z założycieli hakatyizmu, który artykułem, osobiście czuły się obrażonym i ponieważ „Dziennik Poznański” ma także przepisana na podobny wypadek liczbę abonentów w Berlinie, co stwierdzono urzędowo. Sąd uznał, że zachodzi obraza i skazał odpowiedzalnego redaktora na 50 mk. kary.

Dzienniki hakatystowskie o brzązają się, że pruskie orkiestry wojskowe grywają ciągle jeszcze na „koncertach polskich” w Poznaniu i że kupcy z Westfali poszukują w piśmach poznańskich subjektów, mówiących po polsku. Nadto donoszą te organa, że pruska kasa centralna dla spółek żąda od polskich spółek pożyczkowych, ażeby prowadziły książki w języku niemieckim.

Kolonizacya zagięła obecnie parol na chłopskie grunta. Raz po raz wołają gazety niemieckie, żeby wykupowano po gminach niemieckich wszystkie ziemie, które mogłyby przejść w ręce włościan polskich.

W sprawie robotników polskich z Królestwa i Galicji, minister spraw wewnętrznych postanowił, że zatrudniać ich mogą tak w zakładach przemysłowych, jak w rolnictwie tylko na Ślązku, w Poznańskim, Prusach wschodnich i zachodnich. Natomiast w prowincjach zachodnich państwa niemieckiego nie mogą być zatrudniani. Informację taką otrzymał od ministra związek przemysłowy.

Polacy w niemieckich granicach zachodnich organizują się na podstawie własnego regulaminu; pod kierownictwem komitetu głównego tworzą komitety powiatowe i miejscowe, a by ich głosy przy przyszłych wyborach nie przepadały, tylko żeby oddane świadomie i solidarnie przyniosły wychodźcom polskim pewne korzyści. Celem zorganizowania komitetów odbył się w tych dniach w Bochum wiec, na którym ostro występowano przeciw socyalistom.

W powiecie bytomskim na Pomorzu odbyły się w zeszłym tygodniu dwa wiece polskie, pierwsze na ziemi tej od niepa mniętych czasów i to w Piaszynie i Ugoszczu. Na wiecach tych uchwalono głosować przy wyborach za kandydatem polskim.

ZE LWOWA.

Nieludzki wyzysk, jakiego dopuszczają się na robotnikach przedsiębiorcy budowy teatru i cerkwi prawosławnej we Lwowie, zmusił lwowskich kamieniarzy do zaprzestania tam roboty i zbojkotowania tych fabryk. Za ciężką całodzienną pracę płacono tam kamieniarzom od 3-9 zł. tygodniowo, z czego robotnicy muszą jeszcze opłacać ostrzenie narzędzi—a do tego traktowano ludzi w ubliżający im i gburawy sposób.—Wobec tego postanowili kamieniarze

lwowscy w fabrykach tych roboty nie przyjmować.

Zamiast oznaczenia: gulden, floren austriacki, złoty reński, odtąd ma być powszechnie używaną nazwa: „korona.” Obu parlamentem, austriackim i węgierskim, przedłożone będą postanowienia, aby z dniem 1 stycznia 1899 r. banki kolejowe i zakłady publiczne prowadziły i ozna- czały pieniądź nazwą „korona.”

Zabobon i czarownice we Lwowie. —Dnia 26 b. m. rozpoczęła się przed sądem przysięgłych we Lwowie, arcyceiekawa rozprawa karna przeciw małżonkom Józefowi i Antoninie Ledwasom, trudniącym się od lat omanianiem przedmieszczan, pokójówek, kucharek i wdów, pragnących koniecznie posiadać mężów — przez sprzedawanie im cudotwórczych środków, sprowadzających stałość w miłości po stronie kochanków—jak niemniej werbujących mężów i kochanków dla osób, które mniej są szczęśliwymi w miłości. Małżonkowie Ledwasowie oprócz środków cudownych na werbowanie mężów i kochanków, kroiłi zaozarowanych „luby męse” zwanych, zakupywanych masami przez stare wdowy, młode pokójoweczki i małżonki niezbyt wierne posiadające mężów—sprzedawali też w wielkiej ilości zaozarowane srebrne guldeny zwane „inkluzami”, które posiadać miały te czarowne moc, iż do kieszeni ich posiadaczy siłą magnetyczną ściągają miłość na targu wszystkich srebrne guldeny od innych osób tam obecnych. Zaozarowane te guldeny miały również dobry obdyt. Ponieważ Ledwasowie w ostatnich czasach ozirozdziejskie swe rzemiosło na większą zaozłą uprawiać skąd, gdyż poczęli brać zadatki nawet po kilkasie złotych na ładnych i mniej ładnych narzeczonych od kobiet pragnących koniecznie i rychło wejść w jarzmo małżeńskie, a ponieważ terminu dostarczenia owych narzeczonych nie bardzo punktualnie przestrzegali, zaczęły się niektóre klientki natarczywie domagać zwrotu zadatków, i gdy im je niedosć szybko zwracano, wnieśli się w tę sprawę sąd karny. Ława przysięgłych w kadencji tego rocznej rozstrzygać będzie o skuteczności zaozarowanych kropli. Ciekawa ta rozprawa zapewne zdradzi tajemnicę fabrykacyi lubczyków i inkluzów, do której to tajemnicy wdy- ciala olbrzymia liczba sero zrozpaczo- nych i jeszcze liczniejszy legion pustych kieszeni.

Curiosum.—Do szkoły ludowej na kolonii mazurskiej w Dołhej Wojni- łowskiej, nazwanej imieniem Ko- siuski, przyszło w tych dniach wez- wanie z urzędu podatkowego, które tak brzmiało: „Wzywa się pana Ta- deusza Kościuszkę o zapłacenie po- datku gruntowego w kwocie 1 złr. 25 ct.”

OKROPNA ZBRODNIA.

Z Dydni, koło Sanoka, donoszą nam o okropnej zbrodni, popełnionej w pierwszy dzień Świąt Wielkiejnocy. Przed dwoma laty ks. Biesiadzki, proboszcz w Dydni, kanonik honorowy, wydał swą siostrzenicę Stanisławę Rucińską, którą się opiekował, za Konstancję Winiarską, ekonomkę z Odzechowej, w dobrach p. Morawskiego. Pożycie małżonków—Winiarski był wdowcem—od począt- ku nie było najszczęśliwsze. Na kil- ka dni przed świętami Wielkiejnocy przybył do Winiarskich w gościnę brat Ruciński. W Wielką sobotę, około godziny 12 w nocy, już spo- czywając w łóżku, usłyszał, że w przyległym pokoju rozgrywa się między małżonkami jakaś gwałtowna scena i że szwagier bije jego sio- strę. Wówczas—jak opowiadają—wpadł p. Ruciński do pokoju mał- żonków i rozbroił zwaśnione małżeń- stwo. Wnet po tej scenie Konstanc- ja Winiarska kazała żonie podpisać jakiś akt, zgadzający się na rozłącze- nie, poczem natychmiast w nocy wy- pędził ją wraz z jej bratem ze swego domu. Konie, które im dał, były li- che, więc jechali wolno. Zaledwie kilka mil ujechali, Winiarski na lek- kim wózku, w parę dzielnych koni za- prężonym, wyminął żonę i szwagra i pojechał do Dydni na plebanie.

Tutaj (mogła być godzina 4 rano w niedzielę) zajeżdżający oboho, kie- dy ks. proboszcz Biesiadzki i wszy- scy domownicy jeszcze spali, Wi- niarski zapukał do okna. Ksiądz Biesiadzki obudził się, wstał z łóżka, otworzył Winiarskiemu drzwi—i w tej chwili otrzymał pchnięcie w pierś nożem. Zdaje się, że między księ- dzem a Winiarskim wywiązała się walka — która jednak nie mogła trwać dłużej nad kilka minut, poczem morderca umknął. Ksiądz Biesiadz- ki miał na tyle jeszcze przytomno- ci, że zadzwonił, a gdy się zbiegła służba, zastała go stojącego na środ- ku pokoju, który był cały zbroczony krwią. „Chory jestem, ratujcie mnie!”—mówił ksiądz. Krew—jak opowiada służba—bucnęła mu z ust. Wymówiłszy te słowa, ksiądz padł na ziemię. Podniesiono go, a przywołany ksiądz wikary zaopatrył umierającego św. Sakramentami.

Winiarski tymczasem, wracając z plebanii około godziny pół do piątej rano, spostrzegł na drodze nadjeżd- żających: żonę swą Stanisławę i jej brata. Dopędzwszy ich swymi koń- mi zawołał, aby stanęli, poczem zbli- żył się do wózka i rzekł do żony: „Stasiu, odjeżdżasz, a nie pożegna- łaś się ze mną!” To powiedziałszy, miał ująć żonę za rękę, odchylił pierś, którą karmiła właśnie trzymie- sięczne dziecko i szybko dwa razy, raz po raz, zgwałcił ją nożem, wbijając go po rękęjście. Stało się to niemal w jednej sekundzie, tak, że zanim obok siedzący brat jej się spostrzegł, już morderca umykał na swym wóz- ku, co koń wyskoczył.

Umierającą Winiarską zawiózł brat jej na plebanie, gdzie ksiądz Biesiadzki także już dogorywał. O- kolo godziny 9 rano obie ofiary Wi- niarskiego skończyły.

Z innej strony korespondent po- dnoszi wielkie zalety zamordowanego tak okrutnie kapłana, który obecnie liczył lat około 50. Winiarski podob- no — jak korespondent pisze—przeżył dnia poprzedniego w karty sumę 300 zł., otrzymaną od swego chlebodawcy p. Morawskiego, a gdy ks. Biesiadzki, do którego jako opie- kuna swej żony udał się o pomoc, nie dostarczył mu całej kwoty, lecz nadesłał tylko 150 zł., Winiarski zo- ne wypędził z domu z rozkazem, aby od wuj pieniądze na zapłacenie dłu- gu karcianego przywozła. Gdy żo- na odjechała, wówczas Winiarski, po namyśle, pojechał w trop za nią. Dalszy przebieg faktów opisuje ko- respondent zgodnie z powyżej przy- toczoną relacją. Morderca pastwił się ohydnym nad ofiarami swemi. Ra- ny zadane ks. Biesiadzkiemu były okropne; donoszą też, iż Winiarski, pchnąwszy żonę nożem w pierś, roz- prut jej żono.

Po dokonaniu morderstw powrócił Winiarski do domu—jak nam dono- szą—ujęty został przez żandarmerję wieczorem około godziny 9, kiedy najspokojniej układał się do snu.

Z WARSZAWY.

W tych dniach powrócił z Peter- sburga ksiądz Imeretyński z żoną. Do tej pory wiadomo, iż jeden tylko projekt księcia, dotyczący politechniki warszawskiej, został po- myślnie załatwiony. W myśl opinii p. ministra skarbu sprawę politech- niki w Warszawie rozstrzygnie rada państwa jeszcze w sesyi bieżącej. Natomiast o wszystkich innych re- formach dotąd oboho, a o jednej po- dadaj najważniejszej otrzymaliśmy wiadomości wręcz niepomylne, mianowicie projekt rozszerzenia nauki języka polskiego w szkołach Króles- twa Polskiego został odłożony do je- sieni.

W sprawie publicznego używania języka polskiego donoszą: W kraju południowo i północno-zachodnim, to jest, na Litwie, Wołyniu i Ukrainie, istnieje przepis administracyjny, za- braniający używania języka polskie- go w miejscach publicznych, a więc na ulicy, w sklepach, teatrach itp. Wolno więc tam mówić po francus- ku, niemiecku, nawet po żydow- sku, nie wolno tylko po polsku! Przepis ten za ubiegłego panowania był ściśle przestrzegany i na mówią- cych po polsku nakładano surowe kary. W ostatnich latach rozporząd- zenie, którego nierozum i niespra- wiedliwość są wprost rażące, nie by- wa stosowane z tym samym zapałem polakożerczym, jaki towarzyszył mu w pierwszych po wydaniu. Zresztą, z natury rzeczy zakaz używania pu- blicznie jakiegos języka jest niepo- dobnym do wykonania, oć dopiero je-

zka ojczystego, którym od urodzenia mówi większość ludności!

Otóż na używanie języka polskiego mocno zaczęły się uskarżać "Moskowskie Wiedomości," i powołując się na wzmiarkowane wyżej rozporządzenia pisze:

"Publiczność przyzwyczaiła się do obrazania tego przepisu przez osoby prywatne, ale uważała go za obowiązujący dla urzędników. Dziś już i urzędnicy przestają rozumieć po rosyjsku i zaczynają usilnie rozmawiać po polsku." Korespondent opowiada, że był świadkiem rozmowy polskiej pomiędzy oficerem inżynierii i lekarzem w sali dworca kolejowego; innym zwóz razem zdarzyło mu się spotkać na statku z urzędnikiem, który zwrócił się do korespondenta z zapytaniem w języku polskim. — Korespondent do "Mosk. Wiedom." zadenuncjował czempredziej owego ofiera, który za to otrzymał wyговор. Ten sam dziennik zaprzęta się wielce troską o gubernię Suwalską w Królestwie Polskiem, która jakoby polonizuje się zupełnie: "Ciekawym jestem," — mówi — "Moskowskie Wiedomości," — "że" nawet na Zabuzi Roskiem nikteliu wśród skatoloznych Rosyan, ale nawet wśród byłych Unitów, nie "słychać już mowy ruskiej, zastąpił ją język polski."

Dalej następuje pochwała dla głósnego Apuchina: "Dzięki rosyjskiemu kierownikowi naczelnikowi wodu szkolnego, który był, jak wiadomo, kuratorem, sprawa polonizacji szkół nie posuwa się naprzód."

Wreszcie pisze "Moskowskie Wiedomości" — "pismo takiego pokroju, jak w Prusach (Barl. N.J.N.): "Jasne jest, jak ciężkim ciosem zagrażają krążące pogłoski, że ojczystym językiem dla gubernii Suwalskiej uznany zostanie język polski, i że nauka religii katolickiej wykładana będzie wyłącznie w języku polskim."

Ryga. — Szlachta kurlandzka wysłała do cara Mikołaja prośbę o zezwolenie na urządzenie gimnazjum w Rydze z wykładem niemieckim. Car odmówił, biorąc przykład z postępowania rządu pruskiego wobec Polaków.

Śmiertelna kąpiel. — O smutnym wypadku, jaki wydarzył się dnia 7 bm. w Białej podlaskiej, donoszą: Pani S. kazała przygotować sobie wannę, która stała w niewielkim pokoju, a rozgrzewała się za pomocą piecyka węglowego. Stępując naład wody do wanny, do piecyka włożył rozżarzone węgle i kominiek piecyka za pomocą rury połączył z piecem, znajdującym się w pokoju. W piecu się nie paliło, nie było więc dostatecznego ciągu, a wskutek tego cała ilość kwasu węglowego, wydzielającego się z węgla wracała z pieca na pokój. Gdy pani S. wraz ze swoją 13-letnią córką weszły do pokoju, na razie nie było czuć żadnego czadu. Pierwsza weszła do wanny panna S.; matka zaś oczekując na swoją kolej, usiadła na kozetce. Wkrótce zrobiło się obudwom niedobrze. Chciały wstać, lecz już nie mogły się podnieść, a w kilka minut później utraciły przytomność. We dwadzieścia minut potem służący, znajdujący się w sąsiednim pokoju, usłyszawszy ciężkie chrapliwy oddech p. S., zawiadomił o tem niezwłocznie jej męża. Gdy ten nadbiegł, oczom jego przedstawił się straszny widok: w wannie, zalana wodą, leżała córka nieżywa; żona zaś, nieprzytomna, leżała na ziemi obok kozety. Wszystkie usiłowania przywrócenia córki do życia, okazały się bezskutecznymi, pani S. zaś w kilka godzin odzyskała przytomność.

Sprawa kolei Kaliskiej, wielce życzliwie popierana przez ks. Imereyńskiego, znajduje się w komisji, utworzonej w departamencie kolejowym ministerium finansów dla rozstrzygnięcia projektu budowy kolei obwodowej. W komisji zasiada przedstawiciel generała gubernatora warszawskiego. Tak więc sprawa kolei Kaliskiej występuje w Łodzi, wraz z projektem kolei obwodowej w Łodzi, oraz z projektem dróg pedzadowych — których potrzebę uzasadnia szybki rozwój przemysłu w obrębie Łódzkiem i nad którym zastanawia się właśnie wspomniana przed chwilą komisja już od pewnego czasu, a od marca i nad

dodaną do programu jej prac kolejną Kaliską. Projekt kolei Kaliskiej doznał życzliwego przyjęcia nie tylko w ministerstwie finansów i komunikacji, lecz i w innych. Słyszeliśmy, iż poczyniono zastrzeżenia techniczne, ażeby od Kalisza przez Łódź do Kuluszek (warsz. wiedeń.) i do Warszawy były zbudowane linie szerokotorowe. — Terminu wygotowania projektu w komisji nie wykazano.

W pow. Bialskim, we wsi Blotków, gm. Kobylany, policja sprędała Oaufremu Iwanukowi krowę, aby pokryć jakieś grzywny, których biedak nie miał czym zapłacić. Ze sprzedaży pozostała dla właściciela reszta, po której odbiór wezwano go do kancelarii gminnej. Gdy się sta, a w rozmowie z pacholkiem odesłał się po polsku, wójt gminy na poczekaniu skazał go z art. 24 ustawy gminnej na dwa dni aresztu.

W listopadzie 1897 r. ks. Imereyński skazał administracyjnie kilkunastu włościan pow. Włoparskiego w gub. Siedleckiej za to, że podczas spisu jednodniowego na papierze stemplowym wypisali, iż są katolikami, i takie wyznanie wiary posłali wprost do Petersburga, ks. Uchotomskiemu. Kara spotkała ich surowo: Jan Łopatnik z Bednarzówki, gm. Dębowa Kłoda, Łukasz Derlukiewicz z Kanusk, gm. Horodyszcz, osadzeni w areszcie na 3 miesiące, 12-tu innych na 2 tygodnie.

Adwokat przysięgłych z Piotrkowa, p. Czekalski, aresztowanych w lecie roku poprzedniego na stacji Granica, skazany został obecnie na ostry lata zesłania do gub. Wiatkowskiej oraz na pozbawienie stopnia adwokackiego. Ostatnia kara jest bezprzykładną dotąd i zastosowana została po raz pierwszy. Łaski spadają... niech ugodywcy tryumfują!

Występuje w Toledo od r. 1873.

L. C. FLEMING,

DENTYSTA

Róg ulic Bancroft i Cherry.

(HAYS BLOCK.)

Godziny: od 8-12 rano i od 1 do 6 po południu. W niedzielę od 9 rano do 3 po południu. Wykonuje najlepszą robotę po najniższych cenach.

NAUKA

zapewnia wam dobrą zapłatę. Można się uczyć rachunków, czytania, gramatyki, geografii, kaligrafii za opłatą \$10 za czas 3 miesięczny. Można zacząć każdego czasu. Zgłoszcie się do biura.

MELCHIOR BROS.,

Cor. Summit & Madison sts., Toledo, O.

Kto nie przysłał zaraz \$1 na "Tysiąc Nocy i Jedna" to będzie żałował, bo cena będzie wkrótce podwyższona.

Kurs pieniędzy.

100 marek niemieckich.....	\$24.50
100 guldenów austriackich.....	\$42.00
100 rubli rosyjskich.....	\$53.00
100 franków francuskich, szwajcarskich i belgijskich.....	\$20.00
100 guldenów holenderskich.....	\$40.50
100 kronów duńskich, szwedzkich i norweskich.....	\$28.00
100 lirów włoskich.....	\$19.00
1 funt szterlingów angielskich.....	\$4.95

Leonard H. Wilkinson

Adwokat i doradca prawny, OFFICE: NO. 6 ANDERSON BLOCK, ROGULIC SUMMIT MADISON.

Prowadzi sprawy sądowe z wielkim powodzeniem za bardzo umiarkowane wynagrodzenie.

American Express Co.

wydaje

Przekazy Pieniężne do Polski.

Najbezpieczniejszy, najtańszy i najpewniejszy sposób posłania pieniędzy. Ta kompania posła przekazy pieniężne do wszystkich miejscowości w Polsce, (gdzie się znajduje poczta).

CENY.

Do \$5.....	5 c	Do \$40.....	15 c
" 10.....	8 c	" 50.....	18 c
" 20.....	12 c	" 100.....	30 c
" 30.....	15 c		



Dr. C. B. Ham

(Z Bellevue Hospital Medical College.)

Porady udzielam darmo.

LECZY MĘŻCZYN, KOBIECY I DZIECI.

Jeżeli doktorzy nie mogli rozpoznać twojej choroby, lub nie mogli ci pomóc, to napisz zaraz do Doktora Ham'a, a on ci udzieli rady darmo. Gdyby doktor uznał chorobę za nieuleczalną, to otwarcie ci to powie i nie potrzebuje być nieistotnym. Dr. Ham jest uczciwym i odpowiedzialnym, a chorzy opiekują się z taką pieczołowitością, jak ojciec swymi dziećmi. Lindzie, którzy naproczono szukali rady u innych doktorów, którzy przecierpieli po kilkukrotności lat w szpitalach, jakoby w czarodziejski sposób zostali uleczeni przez Dr. Ham'a. Nie mówimy tego z żadną przesadą, lecz tylko szczerą prawdę. Nie przedzierał swojej choroby, bo może się stać nieuleczalną. Pisz zaraz do Doktora Ham'a.

Medycyną Doktora Ham'a nie można dostać w żadnej aptece, ani grochemi, ani sznkiem, ani też od pedlerów. Kto chce być pewnym, że dostaje czystą i zdrową medycynę, to musi po takową pisać prosto do Dr. Ham'a. Butelka medycyny kosztuje tylko \$1.00, sześć butelek \$5.00. Piszając po medycynę, należy opisać swą chorobę i załączyć w liście pieniądze, lub przekaż pocztowy, bankowy lub ekspresowy. Medycynę i przepis jak się leczyć wysłamy odwrotną pocztą. Prześlij markę pocztową na odpowiedni adres.

DR. C. B. HAM,

708-709 National Union Building, Toledo, Ohio.

BUCKEYE BREWING CO.

J. Jacoby, - - Superintendent.

—Wyrabiają najlepsze—

Lagrowe, Filizskie i Exportowe PIWO.

Róg ul. Branch, Champlin i Michigan

Toledo, O.

Toledo Brewing & Malting Co.

Róg ul. Division i Hamilton.

Wyrabiają najlepsze piwo: Kulmbacherskie, Filizskie, Wiedeńskie i 17 innych. Extra Filizskie exportowane, w beczkach lub w butelkach. Piwo nasze jest doskonałe, a ceny dla saloonistów bardzo umiarkowane. Piwo wysyłamy do wszystkich części świata, bo wszędzie sobie już zjednało klientów swą doskonałością. Obstawki przyjmujemy osobiste lub listownie. Telefonu No. 368.

P. Lenk, Prezydent. J. Heubner Supt.

NAPISZ DZISIAJ!

do M. MCKIEWICZA, Box 54, DETROIT, MICH. i dołącz 2 cent. markę a otrzymasz KATALOG na różne Książki, sztuki Magiczne, zabawę Familię, Karty przepowiadające przyszłość, i t. d. Ceny bardzo niskie.

Przeszło Pięćdziesiąt Lat

ŁAGODZACY

Syrup PANI Winslow

daje matki swym dzieciom podczas wyrostu zębów. Jeżeli sen i odpoczynek nocny przerywa wam dziecko narzekaniem na odcieranie się dziąsła, to zaraz posilcie go do apteki po butelkę "Łagodzącego Syropu Pani Winslow", który natychmiast uszyje cierpienia dziecka. Jest to doskonały wypróbowany i pewny. Leczy rozwalenie reguluje żołądek i wzmocnia, leczymy koliki, smiękacza dziąsła, smiękacza zapalenia i dodaje energii całemu systemowi. "Łagodzący Syrop Pani Winslow" dla dzieci, którym żąć wyrasta, ma przyjemny smak; jest wyrabiany podług recepty jednej z najdawniejszych doktorek w Stanach Zjednoczonych, a jest na sprzedanie w każdej aptece na całym świecie.

CENA BUTELKI 25 CENTÓW.

TRZEBA SIĘ PYTAĆ O:

Mrs. Winslow's Soothing Syrup.

Zanoście

Swe

Oszczędności

do

Ohio Savings Bank

and

Trust Co.,

Róg Madison i Summit ul.

Placimy 4 procent.

URZĘDNIICY:

Dawid Robinson, Jr., Prez.

Dennis Coughlin,

Geo. E. Pomeroy, } Wice-prez.

Jos. L. Wolcott,

Jas. J. Robison, Sekr. i Skarbnik.

POLSKI SALON I RESTAURACJA

Najlepsze piwo, wódka, wino, likiery, cygara smaczne przekąski i t. d. Poręczy podaje w każdym czasie, stosownie do ządania.

2009 Penn av., Pittsburg, Pa

POLECAMY NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

Sejm Pijacki

czyli wyrok potępienia nieszczęśliwej gorzałce. Bardzo dowcipne wierszyki, poświęcone pamięci wszystkich pijaków dla ratowania ich od zagrażającego niebezpieczeństwa, wynikającego z pijactwa. Cena 10c

Madry Sedzia

Opowiadanie przez L. hr. Tolstoja. Tłumaczył Stef. Rachocki. Cena 5c

Pierwsi Biali Osadnicy i Deklaracya

Niepodległości w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Napisał A. A. Paryski. Cena 10c

Człowiek Nocy (Le home de nuit)

Powieść przez Juliusza de Gastin. Tłumaczona z francuskiego (nadzwyczaj ciekawa). Cena 50c

Konstytucya Stanów Zjednoczonych

Północnej Ameryki. Jest to jedyny wierny i staranne tłumaczenie na język polski, przez A. A. Paryskiego. 10c

Osiel, Wół i Rolnik

czyli lekarstwo na upór ciekawości kobiecej. Bajka z Tysiąc Nocy i Jednej. Cena 5c

Reineke Lis

poemat satyryczny Goethego, w dwunastu pieśniach, z 20 drzeworytami Kaulbacha. Cena 25c

Najprawdziwsza Kabała

czyli odkrycie tajemnic przyszłości za pomocą kart. Wyłożona podług czarowników Chaldejskich, Perskich, Greckich, Cygańskich i Arabskich. Cena 8c

Sennik prawdziwy Persko-Egipski

podług słynnych magików, zawiera oprócz wiernego tłumaczenia snów najpewniejszy sposób wygrania na Loteryi oraz Wyjawienie Tajemnic przyszłości. Cena 10c

Kara Boska

czyli Księga dziecko w Ameryce. Ciekawie odświeżenie kotary z życia prywatnego duchowieństwa w Ameryce. Cena 15c

Wszystkiego po trosze

Zawiera: 1) Pieśń Deborę, przez Marzewskiego. 2) Kawiarnia w Suracie, przez Tolstoja. 3) Szansonistka. 4) Mazur, przez Bożydarę. 5) Wykaz alfabetyczny świętych. 6) Bogactwa Narodowe, przez Helenę P. 7) Platforma Partii Soc. Rob. 8) Nowy Rok a biedny Lud. 9) Szwajcarski Proboszcz o skróceniu godzin pracy. 10) Wróżbiarstwo. 11) Przyszłość ziemi. 12) Sobkostwo. 13) Kobieta Robotnica. 14) Mowa Eugen. Debsa. 15) Pruski katechizm. 16) Rzeczpospolita kooperacyjna a Rzeczpospolita kapitalistyczna. 17) Na Gwiazdkę Polakom. 18) U Żłobku. 19) Na Dzień Pańskiego Zmartwychpowstania. 20) Humor i Satyra. Cena 25c

Najważniejsze i najciekawsze zwierzęta ssące

ich życie i obyczaje, przez M. Brzezińskiego — z wieloma rysunkami. Cena 40c

Kulturnik

Obrazek z życia ludu śląskiego w 2 aktach przez s. p. Karola Miarkę. Cena 30c

O Krzysztofie Kolumbie

i odkryciu Ameryki, przez J. S., z obrazkami. Cena 15c

Skazani do kopalni

Powieść o dziejach chrześcijaństwa z czasów panowania cesarza Maksymiliana. Cena 30c

Rosliny pokarmowe w różnych krajach

B. Dyakowskiego, z wieloma rysunkami. Cena 35c

Lirnik Polski

Zawierający 547 Dumek, Aryj, Krakowiaków i piosnek ludowych. W mocnej oprawie. Cena 55c

Kujawiaki, Mazurki, Wyrywasy i Dumki

poprzedzone, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger. Cena 25c

Domicyan

Powieść o pierwszego wieku dziejów chrześcijańskich, osnuta na tle historycznym. Cena 30c

Historia o Szlachetnej Magelonie

córce króla z Neopoli i o Piotrze rycerzu, hrabi, różne przygody, smutki, pociechy, szczęścia, nieszczęścia przy odmiannach omylnego świata przedstawiająca. Cena 30c

Wieniec i Korona

Historyczne opowiadanie z czasów męczeństwa pierwszych chrześcijan za panowania cesarza Nerona. Z 3-ma obrazkami. Cena 30c

Historia Reformacji 16go wieku

Napisał Dr. J. H. Merle d'Aubigne. Przełożył z francuskiego ks. Lic. Teol. Jan Pindor, pastor w Cieszyźnie. Pięć tomów, w mocnej skórzanej oprawie, z wyznaczonym tytułem. Cena za pięć tomów razem \$5.00

Bukiet Pieśni Światowych

w którym się znajdują: piosnki, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, weselne, żartobliwe, wyjątki z oper itd. Cena 30c

Pan Twardowski

słynny mistrz czarnoksiężski. Ciekawe opowiadanie podług podań piśmiennych i legend ludowych zebrane. Z licznymi ilustracjami. Cena 30c

Trzydzieści Pieśni i Piosnek

dla Rzemieślników, a szczególnie dla szewców, krawców, kowali, stolarzy, kołodziejów, piekarzy, rzemieślników, rybików, garmarzy, cieśli, murarzy, powoźników, młynarzy itd. — z dodatkami piosnek wykazujących, za którego rzemieślnika najchętniej panny za męża się rade. Cena 10c

Maszyny parowe i koleje żelazne

napisał M. Brzeziński. Cena 10c

Nasi przodkowie i wrogowie wśród ptaków

z K. Wodziele i W. Taczanowskiego, ułożył M. Brzeziński. Cena 25c

Rinaldo Rinaldini

słynny dowódca rozbójników XVIII wieku. Czynny jego towarzyszyli byli tajemnicze góry, wąwozy i doliny Włoch. Cena 60c

Pierwsza pomoc lekarska w nagłych wypadkach

Przez Dra Bujwidę. Cena 5c

Co robić gdy kto zachoruje?

napisał Dr. Józef Zielczak. Wydanie 8cie 10c

Odpuszc nam

Powieść historyczna z czasów wojny francusko-niemieckiej (1870—1871) przez s. p. Karola Miarkę. Cena 30c

Z życia ludu starożytnych

I. Egipcjanie. Przez R. M., z rysunkami. Cena 15c

Wielkopolska i Wielkopole

pod względem rozmiaru, podziału, zarządków i plodów. Zwyczaj i obyczaje, zachowy, obrzędy, przesady, zabobony, oraz najciekawsze podania, zagadki i piosnki ludu wielkopolskiego. Cena 30c

Malowniczy Opis Polski

czyli Geografia Ojczyzny kraju, z mapką i licznymi rycinami. Zawiera przeszło 350 stron. Cena 60c

Jak zbudowane jest ciało człowieka

i do czego różne części ciała ludzkiego służą przez M. Brzezińskiego, z rysunkami 35c

Pogadanki o wnętrzu ziemi

z 50 rysunkami, przez M. Brzezińskiego. Cena 30c

Krakowiaki

657 pieśnek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger. Cena 35c

Książka dla tych, co chcą dobrze mówić

czytać i pisać po polsku, ułożył Wł. Wejchertówna. 30c

Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi?

Napisał Dr. Józef Zielczak. Cena 10c

Co robić, aby być zdrowym i długo żyć

napisał Dr. Józef Zielczak. Cena 10c

Jaskinia Beatusa

Wzruszająca powiastka z średniego wieku dla młodych i dorosłych. Cena 30c

Arye Polskie

zebrane dla Polonii w Ameryce. Cena 20c

Gratulant

oraz pieśni weselne dla młodzieńców i dziewcząt, zawierający: Zaprosiny na wesela—Orazę weselne—Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem—Powinszowania drużby przy wyjeździe do kościoła, w czasie tańca i przy uroczym—Życzenia w dniu weselnym—Piosnki weselne. Cena 20c

Kantyczki i Kancyonale

czyli Zbiór najnowszych pieśni, kolend i pastorałek, na cały rok, z Nową na Adwent. W mocnej oprawie. Cena 75c

Ollendorffa Teoretyczno Praktyczna Metoda

nauczenia się czytać, pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycji przerobiona i do użytku Polaków zastosowana. Dwa tomy: I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie. Cena \$2.00

Pośrednik Polsko-Angielski

książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczania się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma, wy-mawia, opracował W. Dyniewicz; przejrane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku. Cena 65c

Kiwon

Pociecha, żywot i śmierć Kiwona Bożego, męczennika żydowskiego, po sam łokieć w bibliach zagrzebanego, z roku sto i trzydziestego i tysiąców czworo czterdziestego ósmego Marzec. Cena 10c

Dzieje Narodu Polskiego

REWOLUCYA:

Strasne bunty.

Madryt, 13 Maja.

W Linares tłum ludu napadł na budynki rządowe, w których były składy żywności dla wojska. W bitwie padło trupem 14 ludzi, a kilku żołnierzy zostało poranionych kamieniami.

W La Union cztery osoby zabiły a kilkanaście rannych. Lud napadł na mieszkanie kolektora podatków rządowych. Budynek obalono alkoholem i podpalono. W płomieniach spaliły się dwie osoby.

Setki ludzi aresztowano, ale ruchy nie ustają, tylko coraz większe powstają.

Powstanie na Porto Rico.

New York, 13 Maja.

Tutejsze towarzystwo rewolucyjne Portorykańskie odebrało wiadomość z Indji zachodnich, że na wyspie Porto Rico wybuchło powstanie krajowców przeciw władzom Hiszpańskim. W miastach Juneas i Balmar powstańcy wymordowali lub wypędzili wszystkich urzędników Hiszpańskich.

Rob. H. Todd, sekretarz junty Portorykańskiej powiada, że do szeregow powstańców wstąpi 50,000 młodzieńców, skoro się dowiedzą, że Stany Zjed. wojują z Hiszpanią. Portorykańczycy już od dawna przygotowywali się do zrzucenia jarzma Hiszpańskiego.

Rozlew krwi w Hiszpanii.

Madryt, 13 Maja.

W kilku częściach miasta odrazu powstały zaburzenia i policja nie mogła sobie dać rady. Powołano wojsko. Ludzie porościli ulice, aby zatrzymać pochód wojska. W kilku miejscach przyszło do bitwy. Sześciu żołnierzy zostało pokaleczonych, a kilka osób z tłumu zabito, ale rząd nie chce wydać szczegółów. Lud krzyczał: Niech żyje Weyler!—Precz z Sagastą!—Precz z Moretem!

Moret nie został zabity, jak poprzednio donoszono. Lud napadł jego dom, ale on sam zdołał uciec. Królowa regentka jest w wielkim niebezpieczeństwie. Don Carlos wydał manifest, aby lud zgłaszał się pod jego sztandar. Lada chwila spodziewają się zbrojnego wystąpienia Karlistów.

Stan oblężenia we Włoszech.

Rzym, 13 maja.

Królewski dekret ogłasza stan oblężenia w całej Tuskanii, z powodu rozruchów.

Lud rabuje składy z żywnością i piekarnie, bo nie ma co jeść. Wojsko zabiło wiele osób, ale o liczbie dowiedzieć się trudno.

We Florencji zabito trzech ludzi a wielu poraniono.

Robotnicy zastrajkowali we wszystkich fabrykach w Wenecji. Dwóch redaktorów aresztowano za ogłoszenie artykułów nieprzychylnych rządowi.

Rozeszła się pogłoska, że car rosyjski ofiarował przysłać swe wojsko do Włoch, jako też i do Hiszpanii, aby stłumić bunty—a bronić tronów.

Gwałtowne sceny w parlamencie.

Madryt, 13 maja.

Senor Mella, Karlista, w mowie zacytował słowa z Biblii: "Nieszczęśliwy jest naród, który ma dzieci za królów"—i dodał, że kobiety zasiadające na tronach zawsze przyczyniały się do upadku narodów. Premier Sagasta energicznie przeciwko temu zaprottestował. Przysiadający Izby wezwał pana Mellę do odwołania tych słów, ale ten nie chciał. Wskutek tego powstało strasne zaburzenie. Wreszcie 199 głosami przeciw 19 zdecydowano wydaląc pana Mellę z Izby. Po tej

nchwale razem z Mellą wyszli wszyscy Republikanie i Karliści.

Zeby burzę zażegnać, prezydent Izby wyjaśnił, że ponieważ nie oznaczono czasu na jaki Mella został wydalony—więc to znaczy tylko dzisiejsze posiedzenie.

Zaburzenia w Medyolanie.

Rzym, 13 Maja.

Stan rzeczy w Medyolanie jest groźny. Komunikacja tramwajami przerwana. Służba tramwajowa strajkuje. Ludność okoliczna tłoczy się do miasta uzbrojona w widły i cepy. Wojsko strzelało do ludu z armat. Krzyk ranionych i umierających mieszał się z hukami dział. Między poległymi znajduje się młoda córka zamożnej rodziny, która przechodziła przypadkiem przez dzielnicę, w której wojsko strzelało do ludu. Kobiety podniecały mężczyzn do buntu. Nawet dzieciom nie broniono brać udziału w nieporządkach. Na Corso Garibaldi ustawiono 13 barykad. Bersaglierzy musieli szturmem zdobywać jedną po drugiej. Klasztor św. Michała był w niebezpieczeństwie. Motłoch chciał pozabijać zakonnice i ciała ich wrzucić na barykadę. Szwadron konicy ocalał Siostry z groźącego im niebezpieczeństwa. Liczbę poległych podają na 1,000. Rannych liczą na kilka tysięcy.

Przeciw tronowi.

Madryt, 13 Maja.

W Izbie niższej (cortes), deputowany Salmeron wyraził się w mowie, że "Republikanie tylko wyscekują na rezygnację królowej regentki i są już gotowi do utworzenia sprawiedliwego rządu." Wywołało to strasne zaburzenie, o mało nie przyszło do bitwy. Zawszą nadchodzą protesty przeciw ogłoszeniu stanu wojennego.

Rząd cenzuruje wszystkie gazety i telegramy wysyłane za granicę.

Bunty we Lwowie.

Wiedeń, 13 Maja.

Zanosi się na rewolucję socjalną. Lud we wszystkich większych miastach gromadzi się po ulicach i gotowy jest do wszystkiego. We Lwowie wojsko chciało rozprędzić robotników, wskutek czego przyszło do rozlewu krwi. Lud napadał na piekarnie i zabierał chleb.

Narzekania Hiszpanów.

Madryt, 13 Maja.

"Heraldo" pisze: "Nasze okręty zniszczone. Nasi bracia w Manili oblężeni. Kuba oblokowana a nasze wojska tamtejsze zostawione na pastwę losu. Portorico zagrożone przez nieprzyjaciela. Nasza flota tuła się gdzieś bez celu, w domu nie mamy rządu. Ludzie z głodu mrą! Czekają strasna katastrofa socjalna. Anarchia i stan oblężenia wszędzie! Skądby powinno iść światło, to idzie ciemnota, głupota, obawa. Nie mamy rządu. Nie mamy ministrów. Nie mamy!"

Rozruchy w Madrycie ponowily się, gdy się dowiedziano o powrocie eskadry Kapwerdyjskiej, od której spodziewano się zwycięstwa nad Amerykanami pod Portorico.

Rewolucja.

Rzym, 13 Maja.

Policja przyjęła papiery sekretne związków robotniczych, z których dowiedziano się o istnieniu wielkich przygotowań do rewolucji, w celu zniesienia tronu a założenia swobodnych rządów.

Obecne bunty uprzedziły dobrze zaplanowaną rewolucję, a przeto zaskoczyły jej wiele.

Fabryki wszystkie pozamykane, wskutek strajków. Rząd spędził jednak wojskiem robotników do fabryk broni i prochu, gdzie muszą pracować pod strażą wojskową.

Ostatnie telegramy.

Rząd odrzucił ofertę Belmonta. Gen. Merrit ma być wysłany z wojskiem, aby objąć rządy na Portorico, a Hiszpanów wypędzić.

10 okrętów rząd najął do przewożenia wojska na Kubę, a dwa do Filipin.

W Hawanie z głodu ludzie mrą dziesiątkami.

Hiszpania próbuje zebrać 40,000 ochotników, aby ich wysłać na Filipiny i wypędzić stamtąd Dewey'a.

Hiszpański minister marynarki oświadczył, że okręty które powróciły do Kadyksu nie należą do eskadry Kapwerdyjskiej.

TELEGRAMY WOJENNE.

Nowa bitwa.

Hong Kong, 13 Maja.

"Concord" zatopił Hiszpański okręt "Iloiles" po dwugodzinnej zaciętej bitwie.

Bitwa pod Cardenas.

Key West, 13 Maja.

Torpedowce "Winslow" miały bitwę 9 Maja w pobliżu Cardenas z trzema okrętami Hiszpańskimi. "Winslow" uderzył blisko lądu, aby zrewidować port. Nagle z portu z ukrycia wyruszyły trzy okręty Hiszpańskie i zaczęły strzelać z dział, ale na szczęście nie trafiły ani jeden strzał, choć Hiszpanie wystrelili 57 razy. "Winslow" uciekał i odstrzeliwał się Hiszpanom, a na odgłos strzałów przybyła kanonierka "Machias"—i Hiszpanie wrócili do portu. Szkoły po żadnej stronie nie było. Amerykanie odnieśli tę jednak korzyść, iż przekonali się o istnieniu min w zatoce Cardenas, a do tej pory przypuszczali, że tam ich nie było i tam mieli wojsko wydławać.

Później:—Na okręcie "Winslow" zabitych zostało pięciu marynarzy, pomiędzy którymi oficer W. Bagley.

Truciele.

Atlanta, Ga., 13 Maja.

Już po raz drugi nieznani szpiegowie Hiszpańscy zatruili wodę w rzecze, z której pije wojsko. Kilka dni temu wykryto w wodzie rzecznej truciznę, więc wodę następnie brano ze strumyka. Wczoraj znowu sposroczono truciznę w wodzie ze strumyka. Po ścisłym śledztwie znaleziono w strumyku worek napełniony wata i arsenikiem, który przywiązany był do wielkiego kamienia i rzucony do wody. Teraz wojsko pije wodę ze studzien, które są strzeżone dniem i nocą.

Drugie bombardowanie Matanzasu.

Key West, 13 Maja.

Jacht gazeciarski przywiózł wiadomość, że miasto Matanzas powtórnie było bombardowane, mianowicie 7 Maja. Dwa małe okręty eskadry Mosquito (Komarów), Dupont i Hornet podplynęły blisko lądu i z fortecy zaczęły do nich strzelać. Z okrętów odpowiadano natychmiast granatami. Jeden strzał padł pomiędzy konnicę Hiszpańską i kilka żołnierzy zostało zabitych. Nowe okopy forteczne zniszczone, a także zburzone zostały trzy domy w pobliżu fortecy. Hiszpańskie wojsko uciekło.

Okręt "Oregon" przybył do Bahii.

Bahia, Brazylia 13 Maja.

Amerykański okręt wojenny Oregon przybył tu 9 Maja. Odebrał on już dokładne instrukcje z Washingtonu.

Hiszpanie uciekli.

Washington, 13 Maja.

Ponieważ dotychczas nie nadesłał Sampson żadnej o sobie wiadomości, panuje tu przekonanie, że nie spotkał się w pobliżu Porto Rico z flotą hiszpańską, może przeto upłynęło kilka dni, zanim dowiemy się o wypadkach większej wagi.

Jeżeli Sampson nie spotkał floty hiszpańskiej, w takim razie zwróci z drogi, zbombarduje San Juan i zbędzie wyspę Portorico. Zastanawia tutaj ogólnie wiadomość, że do San Juan przybył hiszpański pancernik "Alfonso XIII," o którym sądzono w departamencie wojny, że znajduje się w Cadiz.

Na Kubę.

Chickamauga, 13 Maja.

Odwolano mobilizację wojsk w Chickamauga, a wszystkie wojska w drodze będące mają jechać prosto do Tampa, skąd wyruszą na Kubę.

Powrócili do Kadyksu.

Washington, 13 Maja.

Potwierdza się wiadomość, że cztery krzyżowce i trzy okręty do niszczenia torped wróciły do Kadyksu (Cadiz.) Przypuszczają, że to są okręty eskadry kapwerdyjskiej.

Ofiarności Hiszpanów.

Madryt, 13 Maja.

Hiszpanie zamieszkali w Argentynie zebrali już dwa miliony franków i odesłali takowe telegraficznie do rządu—na cele wojenne.

Na pomoc Oregonowi.

Key West, 13 Maja.

Z eskadry blokadowej wysłano kilka szybkich okrętów na pomoc Oregonowi, który płynie z Połud. Ameryki, a Hiszpanie prawdopodobnie gdzieś czatują na niego.

Nie sprzedają węgla.

Montreal, 13 Maja.

Rząd hiszpański chciał nabyć 10,000 ton węgla od Dominion Coal Co., które miały być dostawione do Sydney C. B., lecz kompania nie chce Hiszpanom nie sprzedad.

Widocznie Hiszpanie myśli wysłać flotę na tę stronę Atlantyku, kiedy chciała tu węgle kupować.

Kongres zbroi Kubańczyków.

Washington, 13 Maja.

W Kongresie przeszło prawo, upoważniające władze wojskowe do wysłania amunicji, broni i żywności dla Kubańczyków, którzy walczą o oswobodzenie się z pod jarzma Hiszpańskiego.

Głód w Hawanie.

Z Hawany nadeszły wiadomości,

że głodową śmiercią ludzie mrą dziesiątkami. Za tuzin jaj płać po dwa dolary, pół kwarty mleka 50 centów, funt mięsa \$1.75, funt masła \$2.25, funt mięsa suszonego \$4. Wojsko zabrało z przyległych wiosek konie i bydło na pożywienie dla żołnierzy.

Wyprawa na Kubę.

Washington, 13 Maja.

Cała armia z Chickamauga powołana jest dzisiaj do Mobile i New Orleans, ażeby wyruszyła na Kubę równocześnie z ekspedycją z Tampa, a jej miejsce w Chickamauga zajmie pierwszy korpus ochotniczy, złożony z 38 pułków piechoty, 6 lekkich baterji artylerji i dwóch pułków kawalerji.

Gen. Miles wyjechał do Tampa, Fla.

Zapasy naliczają powoli.

Mobile, Ala. 13 Maja.

Z St. Louis, Jeffersonville i Philadelphia nadeszło 177 młotów, 38 wozów, znaczny zapas uprząży i 2,000 mundurów. Organizacja korpusu, wybierającego się stąd na Kubę, jest na ukończeniu.

Hiszpański okręt pojmany.

Key West, 7 maja.

Statek Hiszpański Francisca, w drodze z Barcelony do Hawany, naładowany mąką i winem, został pojmany i przyprowadzony do tegoż portu przez pościgowice (revenue cutter) Hamilton.

Raport Hiszpański.

Madryt, 10 maja.

Urzędowo ogłoszono, że zawieszenie broni na Kubie zniesione zostało 30 Kwietnia.

W potyczce z powstańcami miało być zabitych 32 Kubańczyków, a po stronie Hiszpańskiej jest 32 rannych. Gdzie ta potyczka była lub kiedy, raport rządowy nie podaje. Raport potwierdza wiadomość, że w Salado Amerykańscy ochotnicy chcieli wylądować, ale wojsko Hiszpańskie ich napadło i musieli nazad uciekać na statek.

Korespondent zabity przez Hiszpanów.

Tampa, 13 maja.

Dochodzi wiadomość, że major Smith, który wylądował na Kubie i był w drodze do armii powstańczej, jako korespondent, został pojmany w drodze przez Hiszpanów i zabity na miejscu.

Wiadomość tę podaje kapitan Dorst, który szczęśliwie dostał się do obozu powstańców z listami od komendanta wojsk amerykańskich Miles'a. Dort powrócił dziś z ważnymi informacjami od Gomeza.

Skuner Lockwood pojmany przez Hiszpanów.

Port au Prince,

Hayti, 13 maja.

Potwierdza się wiadomość, że skuner amerykański Ann Louise Lockwood, będący w drodze z Go-naives do Chester, wiozący drzewo dla Braci Sharpless, został pojmany przez Hiszpanów 30 kwietnia, pod Mole St. Nicholas.

Kuszą się na Chiny.

London, 13 maja.

W kołach politycznych przypuszczają, że Francja i Rosja wysłały do Chin swe ultimatum, w którym żądają ustępstw takich, które są niemożliwe z powodu dawniejszych przyrzeczeń danych Anglii.

Gdyby Francja i Rosja obstawały przy swych żądaniach, to muszą wystąpić zaczepnie przeciw Anglii i Chinom.

Anglicy mają jakąś sekretną umowę z Chinami, której dociec nie można.

Ubrania i namioty dla żołnierzy.

New York, 13 maja.

Rząd nabył 30,000 ubrań uni-formowych, 30,000 niebieskich koszul, 500 namiotów dla oficerów, 5,000 namiotów najlepszego gatunku i 10,000 zwyczajnych namiotów. Potrzeba jeszcze 30,000 wełnianych blanketów. Wszystko to odesłane musi być dla oddziałów ochotniczych w przeciągu 5 dni.

Przygotowania do inwazyi.

Tampa, 13 Maja.

Parowcem "Gussie" wywieziono na wyspę Kubę 7,000 karabinów Springfield, 200,000 naboju i kilka set skrzyń z zapasami żywności. Jedna kompania 1 pułku piechoty towarzyszy przeprawie i wręczy ładunek parowca kubańskim powstańcom. Parowiec udaje się na wyspę pod osłoną kanonierki, należącej do eskadry blokującej Kubę. Na wyspie Pic Nic znajduje się 12 wagonów, naładowanych dynamitem, torpedami, prochem i innymi materiałami wybuchowymi, które są przeznaczone dla okrętów, blokujących Hawanę.

Czy to prawda.

Madryt, 13 Maja.

Krzyżowiec "Alfonso XIII" zaopatrzony załogę twierdzy w Porto Rico w świeży zapas amunicji.

Podstęp Francuzów.

Washington, 13 Maja.

Kilka dni temu ambasador francuski w Washingtonie zaręczył, że parowiec "Lafayette" wiezie tylko pocztę do Hawany, a nie ma żadnego ładunku przeznaczonego dla Hiszpanów.

Parowiec "Lafayette" był pojmany przez blokadę Amerykańską i oficerowie nasi stanowczo twierdzą, że wiezie on dużo amunicji i żywności, lecz wskutek zaręczenia ambasadorskiego rząd Washingtonski nie kazał go rewidować tylko zaraz wypuścić.

Gdy wczoraj powracał "Lafayette" z Hawany znowu oficerowie Amerykańskiej blokady zatrzymali go—i przekonali się, iż cały ładunek, który miał ze sobą, zostawił w Hawanie.

"Lafayette" zatrzymano dla wyjaśnienia sprawy.

Pogłoska nie sprawdza się.

Pogłoska rozpущona w Madrycie, jakoby w dniu 27 Kwietnia parowiec Hiszpański "Montserrat" przedostał się wśród blokady do Hawany i przewiózł 1000 żołnierzy, dużo żywności i \$500,000 w srebrze, oraz wielki zapas amunicji—do tej pory nie potwierdza się. Pewnie są to przechwałki Hiszpańskie.

Kto nie przysłał zaraz \$1 na "Tysiąc Nocy i Jedną," to będzie załował, bo cena będzie wkrótce podwyższona.

OKRĘTY HISZPAŃSKIE ZABRANE PRZEZ AMERYKANÓW.

Okręty pojmane.	Pojmane przez	Gdzie pojmane:
22 Kwietnia—Okr. Buena Ventura.....	Krzyżowiec Nashville.....	Pod Sand Key, Fla.
22 Kwietnia—Okr. Saturnina.....	Krzyżowiec New York.....	Przy wybr. Kuby, w pobliżu Hawany.
22 Kwietnia—Rybacki skuner.....	Torpedowiec Ericsson.....	W pobliżu fortecy Morro Castle.
23 Kwietnia—Skuner Candida.....	Torpedowiec Porter.....	W pobliżu baterji Cojimar.
24 Kwietnia—Par. Miguel Jover.....	Kanonierka Helena.....	150 mil od Key West.
24 Kwietnia—Okr. Catalina.....	Krzyżowiec Detroit.....	12 mil od Hawany.
124 Kwietnia—Okr. Saturnina.....	Okręt cłowy Wirona.....	Pod Billoxi, Miss.
24 Kwietnia—Skuner Tres Hermanas.....	Monitory Porter i Terror.....	W pobliżu Cardenas.
24 Kwietnia—Skuner Candida.....	Kanonierka Wilmington.....	W pobliżu Hawany.
24 Kwietnia—Skuner Antonio.....	Torpedowiec Porter.....	W pobliżu Hawany.
25 Kwietnia—Okr. Panama.....	Statek Mangrove.....	20 mil od Hawany.
26 Kwietnia—Skuner Pireneo.....	Kanonierka Newport.....	W pobliżu Hawany.
26 Kwietnia—Szalupa Paquette.....	Kanonierka Newport.....	W pobliżu Hawany.
26 Kwietnia—Okr. Ambrosia Bolivar.....	Monitor Terror.....	W pobliżu Cardenas.
27 Kwietnia—Okr. Guido.....	Monitor Terror.....	W pobliżu Cardenas.
27 Kwietnia—Okr. Do Septiembre.....	Kanonierka Helena.....	W kanale Yucatan.
28 Kwietnia—Szalupa Engracia.....	Kanonierka Newport.....	Pod Cabanas.
28 Kwietnia—Skuner Lollo.....	Depeszwiec Dolphin.....	W pobliżu Hawany.
29 Kwietnia—Okr. Argonauta.....	Krzyżowiec Nashville.....	Pod Cienfuegos.
30 Kwietnia—Skuner Antonio Sanvez.....	Kanonierka Uncas.....	Przy wybrzeżach Kuby.
2 Maja—Skuner Antonio Y Paco.....	Kanonierka Castine.....	Pod Mariel.
5 Maja—Skuner Antonio.....	Depeszwiec Uncas.....	W pobliżu Hawany.
5 Maja—Skuner Oriente.....	Kanonierka Helena.....	W pobliżu Hawany.
5 Maja—Francuski okr. Lafayette.....	Kanonierka Annapolis.....	W pobliżu Hawany.
5 Maja—Hiszpański okr. Lorenzo.....	Krzyżowiec Montgomery.....	W pobliżu Hayti.
6 Maja—Hiszp. par. Tráguito.....	Krzyżowiec Montgomery.....	W pobliżu Hayti.
8 Maja—Statek Francisca.....	Okręt cłowy Hamilton.....	W pobliżu Hawany.
9 Maja—Skuner rybacki Fern.....	Okręt Vicksburg.....	W pobliżu Hawany.
9 Maja—Skuner Servito.....	Depeszwiec Dolphin.....	W pobliżu Hawany.
10 Maja—Norwegijski par. Blatsberg.....	Statek Mangrove.....	Pod Hawaną.

*Chciał przeciąć linię blokady. Później wypuszczony. †Wypuszczony. §Podejrzany o wylądowanie bydła w Hawanie, wbrew zapewnieniom, że jedzie do Progreso.